Cena 3 Zł.

tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II | Łódź, 14 kwietnia 1946 r. | Nr 16

GROŹNA SŁABOŚĆ

Przedstawiciele 4-ch działających obecnie na terenie Niemiec „demokratycznych" stronnictw zwrócili się do władz okupacyjnych z żądaniem najrychlejszego zrealizowania jednolitej administracji dla całego obszaru Rzeszy, jak to zostało postanowione na konferencji w Moskwie. Równocześnie w swym przedłożeniu zwracają oni uwagę, że Zagłębie Ruhry jest organiczną częścią Niemiec, bez której nie mogłyby one egzystować ani wypełnić nałożonych na naród niemiecki ciężarów odszkodowań.

Jakżeż znajome są te argumenty oraz ich ton! Przecież w ten sam sposób, podobnymi żądaniami i analogicznymi wybiegami Niemcy odzyskiwały teren po 1-szej wojnie światowej, wzmagały swe uroszczenia i stopniowo przełamywały wszystkie swe zobowiązania. Obecnie powracają do starych, wypróbowanych metod. Wyciągają konsekwencje ze swych dawnych doświadczeń. Ale czyż zwycięzcy nie nauczyli się niczego z przeszłości? Czyż nie słyszą ostrzegawczego głosu historii?

Niestety, wieści, dobiegające z Niemiec, budzić muszą poważny niepokój. Niemcy po bezprzykładnych swych zbrodniach, po nieznanych dotychczas w dziejach ludzkości okrutnych, bestialskich systemach postępowania w krajach okupowanych, po krwawym, straszliwym terorze, stosowanym wszędzie, po łamaniu przez siebie w ciągu 6 lat wszystkich praw Boskich i ludzkich, obciążeni krwią i męczeństwem kilkudziesięciu milionów wymordowanych i zamęczonych swych ofiar, słusznie oczekiwali początkowo surowej kary i zdecydowanego, bezwzględnego potraktowania przez zwycięzców, więc przyczaili się, pokorni, ulegli a czołobitni na razie, Ale gdy nastąpiła era bratania się, ustępstw, nieoczekiwanej i chyba zgoła niezasłużonej przez nich względności, rychło podnieśli głowy.

Hitlerowcy najzażartsi pozostali nietknięci, ba, znów pozajmowali różne czołowe stanowiska. Zamknięci w obozach najpotworniejsi oprawcy z hitlerowskich mordowni traktowani są wprost z kurtuazją, obficie karmieni, zaopatrzeni we wszystko. Najgorsze rekiny przemysłu prosperują w dalszym ciągu.

Te niepokojące objawy słabości wobec pełnie odwrotne cele. Niemcy stają się coraz zuchwalsi, nabierają znów pewności siebie. Powracają ich znane tak dobrze pycha, buta, arogancja. Niema nawet mowy o jakiejś skrusze za straszliwe, kainowskie zbrodnie. Hitler panuje dalej nad teutońskimi duszami. Raz po raz wykrywane są nowe organizacje i sprzysiężenia hitlerowskie. Zaczynają już dojrzewać tendencje odwetowe.

Te niepokojące objawy słabości wobec Niemców zaznaczają się nietylko w angielskiej i amerykańskiej strefach okupacyjnych, ale również, niestety, i w strefie francuskiej. A przecież chyba Francja, w ciągu życia jednego pokolenia obiekt trzykrotnych najazdów oraz spustoszeń ze strony hord germańskich dostatecznie chyba rozumie i docenia niebezpieczeństwo niemieckie.

Do jakich granic czelności i buty dochodzą już nowe teutońskie uroszczenia, zaświadcza chyba dostatecznie poniższy fakt. Oto ostatnio arcybiskup fryburski, Conrad, ogłosić kazał z ambon list pasterski, w którym żąda, aby Polska dobrowolnie zwróciła „zagrabione" Niemcom ziemie. Ten hitlerowiec we fioletach dalej utrzymuje, iż miasta Wrocław i Szczecin są „odwiecznie niemieckie" (urdeutsche) i gwałtu nad nimi Niemcy nie uznają nigdy. List pasterski kończy się szeregiem inwektyw i pogróżek pod adresem Polski.

To wszystko się dzieje już w niespełna rok po kapitulacji III Rzeszy. Oto są wyniki dotychczas stosowanych metod „odhitleryzowywania" Niemiec. Słabość i chwiejność dostatecznie ujawniają swe fatalne konsekwencje. Bestia teutońska nabiera pewności siebie.

W ostatnim swym przemówieniu prezydent Truman podkreślił, że wojna to nie zawody sportowe, w których opuszcza się boisko po osiągniętym zwycięstwie. Tu zwycięstwo jest nie celem samym w sobie, lecz środkiem do zrealizowania dzieła pokoju i przyszłości.

Nic słuszniejszego i bardziej trafnego. Ale przypomnieć należy, że po 1-szej wojnie światowej Anglosasi właśnie tak „sportowo" potraktowali zwycięstwo, opuszczając boisko, a nawet pomagając podnieść się i nabrać sił powalonemu przeciwnikowi. Lloyd George nie dopuścił do umocnienia się silnej Polski. Stany Zjednoczone nie uznały paktu Ligi Narodów, odmówiły podpisania traktatu gwarancyjnego. Kapitały anglo-amerykańskie wielomiliardowymi kredytami wreszcie umożliwiły Niemcom taką rozbudowę przemysłu, która ich potencjał militarny doprowadziła do potęgi, co zagroziła podbojem całemu światu.

Obecnie należy wyciągnąć najdalej idące konsekwencje ze straszliwego i krwawego doświadczenia. Nie leżą one na linii dotychczasowych metod rozbieżności, słabości, chwiejności i ustępstw.

Ceterum censeo... Niemcy muszą ponieść karę za swe potworne zbrodnie. Setki tysięcy krwawych zbirów i oprawców sposobem uproszczonym a doraźnym winny stanąć przed trybunałami sprawiedliwości. Członkowie partii nazistowskiej muszą być usunięci z życia publicznego Niemiec. Duch hitlerowski wytępiony całkowicie. Ciężki przemysł niemiecki wydany zrujnowanym przez okupację krajom i zlikwidowany bezwzględnie. Za ruinę i grabieże Niemcy muszą uiścić odszkodowania.

Tak długo, dopóki Niemcy nie wywiążą się ze swych wszystkich zobowiązań i dopóki nie nastąpi ich moralne oraz duchowe odrodzenie — winna trwać zbrojna okupacja terenów Rzeszy.

Ludzkość musi być nietylko czujna, ale jaknajbardziej nieufna w stosunku do narodu, którego zatrucie jadem szowinizmu, nienawiścią, żądzą grabieży, gwałtu, kultem przemocy, którego zwierzęcy egoizm i zbrodnicze instynkty stanowią wieczną groźbę dla bezpieczeństwa jego sąsiadów i pokoju świata.

Łódź zgłosiła półtora miliarda zł. strat wojennych

W roku 1939 ubyło nas 215 tysięcy

Już od września roku ubiegłego trwa w całej Polsce **szczegółowa rejestracja szkód, wyrządzonych ludności polskiej przez okupanta.** Zasadniczo akcja ta miała trwać jedynie do 31 grudnia 1945 roku życie jednak kazało termin ten przedłużyć: **fala powracających z Zachodu i Wschodu Polaków nie zmniejszyła się wcale i ludzie ci również winni mieć możność podania szkód poniesionych w ciągu lat okupacji.**

W Łodzi rejestracją zajmuje się specjalnie powołane do tego biuro, które mieści się, jak wiadomo przy Al. Kościuszki 1. Ciekawe są dane, jakich zaczerpnęliśmy u kierownika biura **dra Warężaka.**

Społeczeństwo łódzkie melduje szkody wojenne według następującego podziału: 1) niematerialne, 2) w ruchomościach, 3) w nieruchomościach, 4) wszystkie inne.

Szkody niematerialne — to straty obywateli polskich, spowodowane przez działania wojenne odnośnie zdrowia, a więc upośledzenie umysłowe i fizyczne. W tej grupie zgłaszają ludzie również straty jedynych żywicieli rodzin i inne straty moralne (jak gwałty popełnione przez okupanta na kobietach polskich).

Jak wynika z danych dostarczonych nam przez dra Warężaka, biuro posiadało znaczną frekwencję ze strony społeczeństwa polskiego.

W zakresie strat niematerialnych 5393 osoby zgłosiły pretensje wysokości **blisko 430 milionów złotych wartości przedwojennej.**

— A jak się przedstawia ocena tych strat niematerialnych w pieniądzach — pytamy.

— Jeśli chodzi o stratę spowodowaną przez utratę jedynego żywiciela, zamordowanego przez okupanta, to ocenia się tu wartość pracy rocznej zmarłego tragicznie, mnoży przez ilość lat, jaką żyłby od daty śmierci do 65 roku życia, to znaczy do zaistnienia praw do emerytury.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

UWAGA, CZŁONKOWIE STR. DEM.!

W czwartek, 18 kwietnia rb. w lokalu Stronnictwa przy ul. Piotrkowskiej 78 odbędzie się

ZEBRANIE KOMITEU WOJEWÓDZKIEGO STRONNICTWA W ŁODZI

z udziałem prezesów kół grodzkich i sekcji Stronnictwa.

Początek o godz. 16.

W niedzielę, dnia 28 kwietnia rb. w lokalu przy ul. Żeromskiego 41 odbędzie się

ZJAZD CZONKÓW KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO STR DEM. W ŁODZI

z udziałem prezesów, wiceprezesów i sekretarzy kół powiatów, dzielnicowych, miejscowych zawodowych, pracowniczych i Zw. Młodzieży Dem.

Na porządku obrad b. ważne sprawy organizacyjne.

OBECNOŚĆ WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH OBOWIĄZKOWA

Początek o godz. 9 rano.

KOMITET WOJEWÓDZKI STR. DEM.

Kazimierz Gallas, prezes

mgr. Zagórski St., sekretarz

Rola obywatela w odbudowie Ojczyzny

Polska na przestrzeni wieków była terenem stałych napadów i ekspansyj szczepów z nią sąsiadujących, a co za tym idzie przechodziła ciężkie chwile i nie raz musiała swe dotkliwe rany goić przez wiele lat. Lecz z tych katastrof dziejowych Polska zawsze wychodziła zwycięsko, dzięki zespolonemu społeczeństwu i wielkiemu przywiązaniu do ziemi ojczystej.

Ostatnie lata nie szczędziły Polsce krwawych doświadczeń. Odwieczny jej wróg z zachodu zazdrościł spokojnemu narodowi dobrobytu duszy i serca słowiańskiego, a będąc od zarania istnienia krwiożerczym i nienasyconym wyciągnął znów drapieżną dłoń po cudze.

Znikały pod okupacją zbirów hitlerowskich wsie polskie, w perzyny szły miasta i miasteczka, miliony ludzi zamęczano, palono, gazowano dzieci młodzież, kobiety, starców.

I zdawało się, że barbarzyńca niemiecki ogarnie swymi mackami całą Europę, by dowieść, że tylko on jest powołany do wymierzania światu „historycznej sprawiedliwości".

Prawda historyczna wykazała co innego. Wielki gmach „hitlerowskiej sprawiedliwości runął zgruchotany wspólnymi rękami świata pracy, Runął w proch lecz pozostawił we wszystkich krajach Europy ruiny, nędzę, zniszczenie przemysłu, kultury i nauki.

Ojczyzna nasza — Polska była przez hitlerowskich zbirów specjalnie zniszczona. Ziemia nasza kipiąca życiem i pracą, została zmieniona w cmentarzysko. W perzynę zamieniono nasze miasta i wsie, tysiące zakładów przemysłowych zniszczono z barbarzyńską dokładnością, setki tysięcy warsztatów pracy umilkło wobec wyniszczenia fachowych rąk pracy i ich urządzeń.

W rezultacie naród polski, kiedy sprawiedliwość dziejowa pozwoliła na odzyskanie swych ziem, znalazł się wobec olbrzymich trudności nad doprowadzeniem kraju do stanu życia szczęścia i dobrobytu. A bilans tych trudności jest długi i niezmiernie smutny. Z górą 4 i pół miliona obywateli bez dachu nad głową, przeszło milion sierot, setki tysięcy robotników bez warsztatów pracy, zniszczone porty i przemysł. Bilans ten powiększają nowe transporty powracających braci naszych ze wszystkich stron świata. Czynniki rządowe kierowane troską dostarczenia wszystkim pracy i chleba, czynią wszystko, aby przyjść z pomocą zrujnowanemu społeczeństwu.

Jednakże rany naszego kraju są tak potężne, że sam rząd nie jest w stanie podołać wielkiemu zadaniu ulżenia niedoli milionom potrzebującym i dlatego do dzieła odbudowy naszej nieszczęśliwej ojczyzny, wzywa całe społeczeństwo, cały naród. W imię szczytnych ideałów miłości bliźniego i ziemi polskiej, bez względu na stan, każdy obywatel powinien sobie wziąć za obowiązek dorzucić grosz do wielkiego dzieła budowy przyszłego szczęścia i dobrobytu.

W tym celu Rząd nasz rozpisał pożyczkę Odbudowy Kraju, wzywając do pomocy w podźwignięciu ziem naszych i kwestii istnienia — cały naród. Każdy obywatel powinien zdać sobie sprawę, że jego udział w tej pomocy to jedna więcej cegiełka na budowę dachu dla bezdomnych, to wartościowa cegiełka nad budową warsztatów pracy dla rzemieślników i licznych rzesz robotników, to trwała cegiełka pod potężny gmach wielkiej i wolnej Polski, to symbol zjednoczenia wszystkich Polaków w wielkim dziele budowy nowej Polski, Polski robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Złożone dotychczas na ołtarzu budowy Polski wysiłki — to wiele ale mało jeszcze, aby móc spokojnie patrzeć w polskie jutro, spokojne, szczęśliwe opromienione dobrobytem wolnością i niezależnością.

Łódź staje w pierwszym rzędzie na apel Naczelnego Komitetu Obywatelskiego i wezwania Prezydenta Bieruta. Zorganizowany na terenie miasta Miejski Komitet Obywatelski Pożyczki Odbudowy Kraju z siedzibą przy ul. Pomorskiej Nr 16 pracuje pełną parą, by pośpieszyć wołającej pomocy Ojczyźnie z ratunkiem. Miejski Komitet Obywatelski wierzy, że Łódź nie uchyli się od obywatelskiego obowiązku podźwignięcia Rzeczypospolitej z zadania trudnego i olbrzymiego. Że Łódź — miasto całkowicie prawie ocalałe dające najwięcej wysiłków w celu podniesienia wartości życia gospodarczego Polski i tym razem zda egzamin obywatelski, subskrybując Pożyczkę Odbudowy Kraju. Najlepszym dowodem tego jest fakt powstawania na terenach Związków, Stowarzyszeń i Zjednoczeń, Społecznych Komitetów Pożyczki Odbudowy Kraju, które wzięły na siebie obowiązek tak bardzo zaszczytny niesienia pomocy dla budzącego się prawdziwego życia kraju.

Niech nikogo nie braknie w szeregu subskrybentów. Każdy grosz złożony na ołtarzu budującej się Ojczyzny, to mocna cząstka fundamentu, na którym stanie potężny gmach Polski Wielkiej, Wolnej i Demokratycznej.

Jakób Wierzbowski

Przewodniczący Miejskiego Komitetu Obywatelskiego Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju

Łódź zgłosiła półtora miliarda zł. strat wojennych

(Dokończenie ze str. 1-ej)

— Przychodzą czasem pojedyńcze osoby — mówi kierownik biura, które meldują stratę całych rodzin, **najczęściej są to rodziny żydowskie. Osoby te szacują wartość swych strat na symboliczną złotówkę najczęściej — życie ludzkie trudno bowiem ocenić w pieniądzach.**

W ciągu paru miesięcy łodzianie zgłosili w 6.221 wypadkach **olbrzymią ilość strat w nieruchomościach i zakładach pracy na sumę 350 milionów złotych, różnych innych strat zaś na sumę 406 milionów złotych.**

Ogółem zaś w Łodzi zarejestrowano 57854 indywidualnych wypadków strat poniesionych przez wojnę na sumę blisko **półtora miliarda złotych wartości z 1939 roku.**

Odnośnie strat „różnych" wchodzą tu w rachubę szkody, jakie ponieśli Polacy na skutek wysiedleń, zniszczenia przez konfiskatę i rabunek z powodu nie wypłacania emerytur przez przeciąg wojny i poborów oraz wyzysk pracy przymusowej.

— Czy z danych, jakimi pan dysponuje panie doktorze, dałoby się ocenić straty **społeczeństwa łódzkiego w ludziach?** — zapytujemy z kolei .

— Niestety, nie. Do tego celu trzebaby innych podstaw. Można je obliczyć tylko **orientacyjnie.** Trzeba mianowicie przyjąć że w 1939 r. Łódź liczyła **672 tysiące mieszkańców,** z tego największe straty poniosła ludność żydowska, której **zginęło około 200 tysięcy.** Razem więc straty wynosiły **około 215 tysięcy ludzi — mieszkańców Łodzi, przy czym liczba ludzi zaginionych, których losu do tej pory nie udało nam się ustalić, wynosi jakieś 13—14 tysięcy.**

Obecna liczba mieszkańców Łodzi — około 500 tysięcy byliby to więc łodzianie, którzy ocaleli z niszczącej wojny — 380 tysięcy oraz ludność napływowa, szacowana na około 115—120 tysięcy.

Oczywiście obliczenia te są jedynie przybliżone i ogólnikowe.

— Czy dane dotyczące szkód wojennych zarejestrowanych w Łodzi są obrazem zniszczeń naszego miasta w czasie wojny?

— Oczywiście, nie. Meldują przecież nie łodzianie również. Dopiero, gdy uchwyci się liczbowo straty zameldowane przez element, który napłynął z Warszawy, Wilna, Lwowa czy nawet Poznania — będziemy mogli zorientować się w wysokości strat samej Łodzi.

Z praktyki biuro wynika, że **w Łodzi było uwięzionych 75 tysięcy osób, taka sama mniej więcej liczba dotyczy wysiedlonych z naszego miasta w czasie wojny.**

Poza tym na skutek specjalnych poleceń ustalono wysokość strat poniesionych przez samorząd łódzki — w budynkach i urządzeniach. Wynoszą one sumę 155 milionów zł wartości przedwojennej.

Okazuje się również, że biuro rejestracji szkód wojennych w Łodzi prowadzi niezależnie od akcji głównej szereg innych ciekawych prac zleconych przez Biuro Odszkodowań przy Prezydium Rady Ministrów. Tutaj na czoło wysuwa się przede wszystkim akcja, zmierzająca do ustalenia miejsc do których Niemcy wywieźli wartościowe urządzenia polskich fabryk. Ta akcja rewindykacyjna spotkała się z żywą współpracą społeczeństwa — wielu wracających z Niemiec, których okupant wywiózł na roboty przymusowe, zgłasza się na Aleje Kościuszki 1 i melduje o istnieniu w Niemczech całych nieraz fabryk przeniesionych żywcem z Polski do Reichu.

— **Oto wczoraj, ktoś z prowincji napisał do biura, zawiadamiając, że cały majątek fabryk Lilpopa, Starachowickich Zakładów i firmy Szpotański znajdują się koło Hanoweru.** Inni powracający z Niemiec zgłosili niezwykle ważne informacje, że motory i silniki wybudowane olbrzymim nakładem majątku polskiego Zapory Wodnej w Rożnowie **znajdują się w miejscowości Kiritz koło Neustadt, powiat Rupin w Brandenburgii, tam również mają się znajdować wartościowe urządzenia fabryk Cegielskiego w Poznaniu** oraz przyrządy laboratoryjne z prochowni w Pionkach.

Akcja zbierania informacji o majątku wywiezionym do Niemiec trwa. Każdy z nas ma święty obowiązek **przyjść na Aleje Kościuszki 1 i,** jeśli posiada pewne dane, wyjawić miejsce pobytu maszyn i urządzeń zrabowanych Polsce przez okupanta. Od współpracy bowiem całego społeczeństwa zależy tempo **rewindykacji naszego mienia i tempo ogólnego rozwoju naszego życia gospodarczego.**

F. B.

Prof. dr. Tadeusz Landecki

Co to jest referendum?

Zgodnie z postanowieniem CKW PPS wystąpiła Rada Naczelna tego stronnictwa 1 kwietnia br. z wnioskiem o zorganizowanie w Polsce referendum ludowego. Wniosek ten, jak wynika z dotychczas ogłoszonych miarodajnych opinii, zyskał uznanie wszystkich naszych stronnictw demokratycznych i prawdopodobnie jeszcze przed wyborami będziemy uczestniczyli w akcie głosowania ludowego, t.zw. referendum.

W ten sposób referendum, dość popularna forma wypowiadania się woli powszechnej, znana w niektórych krajach Europy i Ameryki, lecz stosowana dość rzadko i ostrożnie, zostanie po raz pierwszy w Polsce zrealizowane, stanowiąc novum w naszym życiu politycznym.

Głosowanie ludowe, głosowanie wszystkich obywateli korzystających z pełni praw politycznych, jest zjawiskiem bardzo dawnym, datuje się bowiem od czasów odległej starożytności, gdy w miastach greckich ogół obywateli zebranych na zgromadzeniach ludowych, rzucał swoje głosy na szalę decyzji w najdonioślejszych sprawach państwowych. To samo działo się w skromniejszym zakresie w republice rzymskiej. Takie głosowanie ludowe jest przejawem demokracji bezpośredniej, która w czasach nowożytnych, wobec wzrostu zaludnienia oraz trudniejszych, bardziej skomplikowanych warunków życia państwowego, zostaje poniechana, aż ją wznawia i akcentuje, jako atrybut prawdziwej demokracji, Rousseau w swojej „Umowie społecznej".

W XIX w., gdy po przełamaniu tendencji reakcyjnych i częściowej likwidacji absolutyzmu monarszego zwycięża demokracja pośrednia, parlamentarna, wyłania się jednak z zapomnienia koncepcja głosowania ludowego, mianowicie w postaci referendum. Referendum jest to prawo narodu do decydowania w sprawach państwowych przez powszechne głosowanie. Nazwa sięga XVI w., powstanie samej instytucji wywołane zostało stosunkiem pewnych kantonów do ówczesnego Związku Szwajcarskiego. Członkowie legislatywy Konfederacji działali na podstawie dyrektyw swych kantonów, a gdy obradowano nad sprawami, nie uwzględnionymi w tych dyrektywach, oraz w innych przypadkach szczególnej wagi, musieli pełnomocnicy zwracać się do swych kantonalnych rządów po specjalne instrukcje. Nazywano to delegacją z poleceniem wzięcia udziału ad audiendum et referendum. Obecnie we wszystkich kantonach, prócz Fryburga istnieje w tej czy innej formie obowiązek zwracania się do ludu w sprawie ostatecznego przyjęcia poważniejszych projektów ustawodawczych.. Jeśli ustawa mówi, że w określonych sprawach i warunkach winno nastąpić odwołanie się do ludu i wynik głosowania ludowego jest decydujący, wówczas nazywamy tę instytucję prawa publicznego referendum obowiązkowym (obligatoryjnym). W pewnych wypadkach ustawy uchwalone przez organy ustawodawcze są poddawane pod głosowanie ludowe tylko wówczas, gdy domaga się tego pewna liczba obywateli. Jest to t.zw. referendum warunkowe (fakultatywne). Do konstytucji Związku Szwajcarskiego referendum zostało wprowadzone w r. 1874.

Referendum warunkowe przewiduje też konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z r. 1787, lecz termin ten nie jest tam użyty. Jeśli mianowicie większość stanów zażąda referendum w sprawie zmiany konstytucji, musi ono być zarządzone.

Referendum wśród konstytucji okresu powersalskiego przewiduje konstytucja weimarska Rzeszy niemieckiej z 11 sierpnia 1919 r. Zawiera ona przepis, że prezydent Rzeszy może być przez głosowanie ludowe złożony z urzędu. Także głosowanie ludowe rozstrzyga ostatecznie w razie zatargu między parlamentem a Radą Związkową w kwestiach ustawodawczych.

Do referendum zbliżony jest plebiscyt, częściej w historii ostatnich lat 150 spotykana postać głosowania ludowego. Występuje wtedy, gdy chodzi o rozstrzygnięcie w drodze odwołania się do ludu sprawy przynależności państwowej jakiegoś terytorium [illegible] po wojnie lub o zatwierdzenie przez [illegible] głosowanie jakiegoś doniosłego aktu państwowego, np. konstytucji, lub zmiany ustroju wywołanej przez przewrót. Plebiscyt datuje się z czasów rewolucji francuskiej. Konstytucje tego okresu i zamachy stanu dawały okazję do zarządzenia plebiscytu. Później ogłosił plebiscyt Napoleon III, gdy zażądał od Francuzów uznania swego wyniesienia na tron cesarski, a potem odwołał się do ludności Sabaudii o zatwierdzenie aneksji tej prowincji, gdy zagarnął ją w wojnie z Austrią w 1859 r.

Plebiscyt stał się bardzo modną formą rozstrzygania sprawy przynależności państwowej różnych prowincji po wojnie światowej w uchwałach Kongresu Wersalskiego. Zarządzono plebiscyt w Eupen i Malmedy, Szlezwigu, Zagłębia Saary, w Prusach Wschodnich i Zachodnich i na Górnym Śląsku. Plebiscyt wystąpił tu jako dodatkowy warunek cesji, zastrzeżony w traktacie, gdyż zasadniczo według prawa międzynarodowego, do prawomocności cesji jakiegoś terytorium wystarcza zgoda państwa, do którego należy to terytorium.

Odróżniamy dwa rodzaje plebiscytów: 1) gdy większość osiągnięta przy głosowaniu decyduje o przynależności obszaru plebiscytowego, 2) gdy wynik głosowania ma być tylko jedną ze wskazówek dla zadecydowania o przynależności obszaru plebiscytowego, który może być przyznany jednemu państwu lub też może ulec podziałowi między dwa zainteresowane państwa. Tak stało się w r. 1921, w konkretnym wypadku Górnego Śląska, który na mocy uchwały Rady Ligi Narodów został podzielony między Polskę i Niemcy.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Co piszą inni o Stronnictwie Demokratycznym?

O aktualnych zagadnieniach dnia
mówi ob. Kazimierz Gallas, prezes Zarz. Woj. S. D. w Łodzi

Na łamach „Dziennika Łódzkiego", znany publicysta Kazimierz Giżyński zamieścił wywiad z prezesem Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi, ob. Kazimierzem Gallasem o aktualnych zagadnieniach dnia. Wywiad ten poniżej zamieszczamy z drobną zmianą zakończenia tego artykułu.



Wiceprezydent m. Łodzi, poseł *Kazimierz Gallas* prezes Zarządu Wojew. Str. Dem.

Prezes Zarzadu Wojewódzkiego Stronnictwa Demokratycznego ob. Kazimierz Gallas jest typowym przedstawicielem inteligencji pracującej. Pochodzi ze Śląska, a walce o polskość tej ziemi poświęcił lata młodości i wieku dojrzałego. Obecnie, mimo, że dobiegł sześćdziesiątki, zachował młodzieńcza żywość.

Ob. Gallas pochodzi z rodziny urzędniczej. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowie, gdzie kolegował ze Stefanem Jaraczem, z Kukielem, późniejszym generałem i historykiem. Wówczas to stawiał pierwsze kroki na polu pracy społecznej jako człowiek tajnej organizacji społeczno-niepodległościowej „Promienistych".

Po ukończeniu gimnazjum uczęszcza na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. W roku 1909 wyjeżdża na rodzinny Śląsk Cieszyński, gdzie obejmuje stanowisko sekretarza w Tow. „Siła". Było to stowarzyszenie oświatowe młodzieży robotniczej. Posiadało ono kilkadziesiat kół i rozwijało żywa działalność. Kazimierz Gallas jest wówczas 24-letnim młodzieńcem, pełnym energii.

Na Ślasku Cieszyńskim przebywa aż do chwili zajecia Bogumina przez Czechów. Jest kierownikiem Kasy Chorych w Boguminie. W listopadzie 1918 r. bierze czynny udział w akcji niepodległościowei. Należy do Śląskiej Rady Narodowei. Jest czynnym socjalista, członkiem Komitetu Obwodowego PPS Ślaska.

Ćwierć wieku pracy dla Łodzi

Z Łodzia prez. Gallas związany jest od 26 lat. Przybywa do naszego miasta jako delegat Min. i Op. Społecznej z misią zorganizowania tu Kasy Chorych.

Od r. 1923 prez. Gallas jest pracownikiem miejskim, ma więc już za soba prawie ćwierć wieku pracy dla miasta.

Żywa natura i entuziastyczne usposobienie każa mu brać czynny udział w życiu społecznym. Dawny sekretarz śląskiej „Siły" pracuje w łódzkim TUR-e i w RTPD.

Wraz z d-rem Wieckowskim (nieżyiącym już) montuie Klub Demokratyczny, a potem Stronnictwo Demokratyczne. Od 1-go września 1939 roku obejmuje przewodnictwo Zarz. Woj. Str. Dem., na którym to stanowisku pozostaje dotychczas.

Okupacja przerzedza szeregi Stronnictwa Demokratycznego. Giną tacy wybitni działacze jak Salusiński, dr. Więckowski, dr. Urbach, mgr. Wernic. Jednak praca w konspiracji nie ustaje. W lipcu 1944 r. Str. Dem. wchodzi do komitetu porozumiewawczego stronnictw demokratycznych, w którym sa poza tym PPR, PPS i SL.

Prezes Gallas 3-go marca ub. roku wybrany zostaje wiceprezydentem mł Łodzi.

Spadkobierca Tow. Demokratycznego

Rozmowa moja z prez. Gallasem schodzi na tory polityczne. Zapytuję, z jakich warstw społecznych pochodzą członkowie Str. Demokratycznego.

— Naszą bazą są pracownicy umysłowi, bardzo poważny odsetek stanowią warstwy średnie — kupcy, wolne zawody, rzemieślnicy; ostatnio zgłaszają się na członków także i robotnicy.

— Korzenie nasze sięgają głęboko w przeszłość — z odcieniem dumy w głosie mówi dalej prez. Gallas. — Jesteśmy w prostej linii spadkobiercami Towarzystwa Demokratycznego.

Sprawy najważniejsze

Rozmowa toczy się, rzecz zrozumiała, wokół najbardziej aktualnych i najpilniejszych zagadnień politycznych. Za takie prez. Gallas uważa: sprawę wyborów, zagadnienie aprowizacji, oraz zaludnienia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

— Aby pomyślnie rozwiązać dwie ostatnie sprawy, trzeba im poświęcić całą energię, wszystkie siły i zasoby, jakimi rozporządzamy. Z drugiej strony musimy przeprowadzić wybory i to możliwie szybko. Przytem wybory powinny się odbyć w jakichś normalnych warunkach bezpieczeństwa; głosujących władze powinny zabezpieczyć przed terrorem band, które jak sam pan z pewnością przyzna, niezawodnie zechcą groźbami, lub w inny sposób wpłynąć na wynik głosowania. Jesteśmy zwolennikami wspólnego bloku wyborczego, bo pozwoli on uniknąć niebezpiecznego dla sytuacji gospodarczej i międzynarodowej państwa zognienia stosunków w kraju.

— A żądania PSL?

— Żądania PSL były nieuzasadnione. Polska w nowych granicach przestała być krajem rolniczym, lecz jest krajem przemysłowo-rolniczym.

— Wysunięcie przez PPS projektu referendum ludowego zmienia naszą sytuację wewnętrzno-polityczną. Zagadnienia personalne, rozdział mandatów itd. schodzą na dalszy plan. Punkt ciężkości życia politycznego przesuwa się na zagadnienia istotne.

Rozmowa przechodzi na zagadnienia ordynacji wyborczej.

— Stronnictwo nasze — mówi prez. Gallas — w opracowaniu ordynacji wyborczej bierze czynny udział. Przewodniczącym Komisji, opracowującej projekt ordynacji jest przedstawiciel naszego stronnictwa, łodzianin, dr Barcikowski, a do współpracy powołany został prof. Langrod z Krakowa, który jest twórcą programu Str. Demokratycznego przed wojną i obecnie. Niezależnie od tego powołaliśmy wewnątrz partyjną trzyosobową Komisję dla opracowania naszego własnego projektu ordynacji wyborczej.

Poruszam drugą sprawę — sprawę aprowizacji.

— Tu nie mogę powiedzieć nic nowego nad prawdę, że i salomon z pustego nie naleje — mówi prez.

Magazyny trzeba uzupełnić a koniecznym warunkiem jest nie tylko wypełnienie świadczeń rzeczowych przez wieś, ale w poważnej mierze pomoc której mamy prawo domagać się od zagranicy, jako sojusznik najbardziej ofiarny i najdłużej niszczony.

W tej sytuacji nabiera wagi stojąca przed nami akcja siewów, aby w roku przyszłym nie brakło chleba.

Wywiad przeprowadził

Kazimierz Giżyński

Zebrania, akademje, rozwój prac Str. Dem. w całym kraju

Kalendarzyk zebrań

W lokalu Stronnictwa Demokratycznego przy ul. Piotrkowskiej 89, odbędą się kolejno następujące zebrania :

Początek zebrań o godz. 18 (punktualnie):

W środę 17 bm. zebranie urzędników Urzędu Wojewódzkiego.

We wtorek 23 kwietnia zebranie pracowników Kolei Państw. Dyrekcji Łódzkiej.

We środę 24 bm. zebranie pracowników miejskich.

We czwartek 25 bm. wieczór dyskusyjny członków Stronnictwa.

W piątek, 26 kwietnia rb. zebranie nauczycieli.

W sobotę 27 bm. zebranie bankowców.

W poniedziałek 29 bm. zebranie kupców.

We wtorek 30 kwietnia rb. zebranie rzemieślników.

Uroczysta akademia w Kole Łódź — Północ

W niedzielę 7 bm. o godz. 15 odbyło się w sali Stronnictwa Demokratycznego Dzielnicy Północ — uroczysta Akademia z okazji rocznicy otwarcia świetlicy, oraz Roku Kościuszkowskiego.

Akademię zorganizował Zarząd Str. Demokratycznego Dzielnicy Północ z prezesem ob. Mertynem na czele.

Na uroczystość przybyli witani serdecznie przez licznie zebranych uczestników rekrutujących się z mieszkańców robotniczej dzielnicy Łodzi przedstawicieli centralnych władz Stronnictwa, wiceprezydent KRN Wacław Barcikowski wicemin. dr Chajn, prezes organizacji Łódzkiej Str. Dem. wiceprez. Mut poseł, Kazimierz Galas i inni.

Przybyli również przedstawicie innych kół, jak Koła Śródmieście (z ob. Szczepaniakiem i Hołowaczową na czele), koła kupców (z ob. Pujdakiem na czele). Koła Południe i in.

Uroczystość zagaił ob. Mertyn, witając przedstawicieli władz Stronnictwa i licznie zebranych gości.

Ob. Mertyn rzucił krótki szkic historyczny, obrazujący dzieje Narodu Polskiego od rozbiorów do chwili obecnej. Podkreślił nieugiętą postawę Polaków wobec prowadzonej z całą bezwzględnością i okrucieństwem akcji germanizacyjnej.

„Wielu z nas nie doczekało Niepodległości, a ci co przeżyli muszą prowadzić do świetności, poczętą w krwi nową rzeczywistość polską. „Stronnictwo Demokratyczne — zakończył prelegent — stanęło jedno z pierwszych do odbudowy. Nie potrzebujemy wyróżnienia, ale żądamy uznania równości partnera, który bierze odpowiedzialność za dobro kraju".

Następnie przemówienie okolicznościowe wygłosił wiceprezydent poseł Kazimierz Gallas.

Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego zabrali głos — wiceprezydent Barcikowski — nawiązując do idei i celów Stronnictwa Demokratycznego i wicemin. dr. Chajn, podkreślając znaczenie północnej dzielnicy m. Łodzi, pozycję jaką zajmuje w planie odbudowy Łodzi jako najbardziej zniszczona dzielnica miasta oraz zadanie jakie na tej płaszczyźnie ma do spełnienia Koło Północ Str. Demokratycznego.

Po przemówieniach pierwszą część Akademii wypełniły występy artystyczne na które złożyły się popisy chóru (dwie piosenki „Wisła" i „Krakowiak"), koncert — solo skrzypce ob. Filipczyński i fortepian ob Kowalik, który wykonał szereg utworów Szopena; deklamacje, w wykonaniu ob. Esinger („Chłopskie serce") i ob. Drzewin („Byli i Będą"). Z wielkim aplauzem widowni spotkały się dwa barwne i świetnie skomponowane żywe obrazy „Stany" i „Przysięga".

Drugą część programu otworzył przemówieniem starosta Łódź Północ. mgr. Kazimierz Boniecki, szkicując chronologiczny przebieg prac koła Stronnictwa Demokratycznego Dzielnicy Północ na tle życia społecznego i gospodarczego Bałut od chwili wyzwolenia:

„Zbratanie wszystkich istniejących warstw społeczeństwa jest naszym celem. Nie chcemy oderwanych sojuszów robotnika z chłopem, czy inteligenta z robotnikiem. Chcemy silnego związku wszystkich warstw w dziele odbudowy kraju. To przekonanie tkwi w nas i wyrwać go sobie nie damy — tak zakończył ob. Boniecki.

Na stronę artystyczną drugiej części Akademii złożyły się występy chóru, deklamacja pt. „Statek" w wykonaniu ob. Kuźnickiej oraz balet młodocianych tancerek będący „gwoździem" programu części artystycznej. Tańce w wykonaniu przyszłych sław choreograficznych spotkały się z entuzjastycznymi brawami publiczności i wykonawczynie musiały kilkakrotnie bisować.

Konferansjerkę żywo i dowcipnie prowadził Instruktor Miejskich Świetlic ob. Dąbrowski.

Uroczystość zakończył żegnajac gości i dziękując im za przybycie ob. Mertyn.

Szcz.

Zebranie informacyjno-organizacyjne Koła kolejarzy Stronnictwa Demokratycznego

W dniu 9 b. m. pod przewodnictwem naczelnika Łódzkiej Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych ob. Bolesława Zawiszy odbyło się zebranie informacyjno-organizacyjne Koła Kolejarzy Stronnictwa Demokratycznego, na którym oprócz członków i sympatyków Stronnictwa byli obecni — sekretarz Komitetu Wojewódzkiego mgr. Zagórski i ob. Ryszard Świątkowski.

Referaty informacyjno-dyskusyjne wygłosili dwaj wymienieni przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego.

Zobrazowano prace i zadania Stronnictwa Demokratycznego poruszając zagadnienia związane z Tezami Programowymi Stronnictwa, oraz rolę jego w społeczeństwie i państwie.

W szeregach Stronnictwa grupują się rzetelni demokraci — postępowcy bez względu na rodzaj zajęcia i stanowisko. Jedynie wytrwała i zsynchronizowana praca wszystkich grup społeczeństwa może doprowadzić do pozytywnych i konkretnych osiągnięć. Stronnictwo ma jasno wytyczoną drogę dla swej myśli politycznej; drogę prowadzącą do osiągnięcia powszechnego szczęścia obywateli i dobra państwa.

Na wysokim poziomie prowadzona dyskusja wyjaśniła wiele spraw i przyczyniła się do zawiązania Koła. Następnie odbyły się wybory władz Koła, którego przewodniczącym został wybrany naczelnik Zawisza, sekretarzem zaś inż. Czarnomski.

Usprawnienie transportu, ruchu pasażerskiego i rozbudowa kolejnictwa jest jedną z dominujących pozycji w dziele odbudowy kraju. W tym celu koniecznym jest uświadomienie społeczne i zdemokratyzowanie personelu kolejowego co doprowadzi do uaktywnienia pracy w tej dziedzinie i osiągnięcia stałych wyników. Zadanie powyższe stoi przed organizacjami społecznymi, a przed wszystkim przed Stronnictwem Demokratycznym, które najgłębiej i najefektowniej ujęło i rozwinęło problem współpracy ścisłej i prowadzonej na płaszczyźnie wspólnego zaufania i zrozumienia wszystkich grup pracującego społeczeństwa.

Koło Kolejarzy wytknęło sobie jako cel zjednoczenie pod naszymi sztandarami tych wszystkich kolejarzy zamieszkałych w Łodzi i najbliższej okolicy, których idea demokrapartii nie należą a dla ktróych idea demokracji jest bliska i droga.

(sz)

Zebrania, akademie, rozwój prac Str. Dem. w całym kraju

Bilans prac Str. Dem. W Gdańsku

Stronnictwo Demokratyczne w Gdańsku założone zostało z inicjatywy czołówki partyjnej działaczów Stronnictwa Demokratycznego w składzie ob.ob. Borowski Michał, Raszewski Roman i inż. Stefański Stanisław, cieszących się moralnym poparciem wiceprezydenta Gdańska, inż. Czernego Władysława.

Czołówka ta przybyła do Gdańska spod Warszawy w kwietniu i zaraz zabrała się do roboty. Wyszukano lokal na siedzibę Stronnictwa przy ul. Sobótki Nr 18. Budynek był wprawdzie okazały, lecz tak gruntownie zdemolowany, że przedstawiał obraz nędzy i rozpaczy. Trzeba było syzyfowej pracy, aby go uporządkować.

Po doprowadzeniu do ładu siedziby wzięto się do pracy organizacyjnej, do rejestracji i werbunku członków, do propagandy.

Po pierwszym zebraniu organizacyjnym przyłączyło się do czołówki szereg działaczów a wśród nich inż Brzostowski Władysław, Skonieczny Stanisław, Sochacki Feliks i red. Wójtowicz Zdzisław, którzy do dnia dzisiejszego należą do aktywu Stronnictwa Demokratycznego.

Rozwinięto planowo pracę na odcinkach politycznym, gospodarczym, propagandowym i kulturalnym. Wzięto najczynniejszy udział w pracach komisji porozumiewawczej 4 stronnictw. Szczególnie bogato rozwinięto inicjatywę na odcinkach propagandowym i kulturalnym.

W pierwszym okresie na ruinach Gdańska przeważały ręcznie malowane plakaty Stronnictwa Demokratycznego. Pojawienie się drukowanego afisza było olbrzymim osiągnięciem techniki propagandowej. Archiwum tego odcinka pracy będzie ciekawym przyczynkiem do dziejów inicjatywy polskiej w Gdańsku.

Celem odzyskania dla polskości gdańszczan którzy wskutek szalejącego terroru hitlerowskiego pozbawieni zostali łączności z kulturą polską, zorganizowano pierwsze w Gdańsku kursy języka polskiego. W zakresie pracy kulturalno-oświatowej powołano do życia kursy języków rosyjskiego i angielskiego, z których korzystało kilkaset osób. Także Stronnictwo Demokratyczne było pierwsze, które zorganizowało dla Polaków w Gdańsku rozrywki kulturalne. W siedzibie Stronnictwa urządzano wieczory artystyczne, na których polska twórczość muzyczna i literacka doszły do głosu. Imprezy te zyskały swój rozgłos i popularność pod mianem „Sobótki demokratów". Te urocze wieczory pozostaną na zawsze w pamięci tych, którzy pierwsi rozszerzali wysepki polskości wśród niemieckiego żywiołu na terenie Gdańska.

Oczywiście w miarę rozrostu pracy bogaciły się pod względem liczebności szeregi członkowskie. W krótkim czasie niemal cała inteligencja pracująca Gdańska znalazła się w szeregach Stronnictwa Demokratycznego. Do pracy zgłosili akces tej miary starzy działacze gdańscy co prof. Tylewski Tadeusz, dyr. Rynduch Zbigniew i Kwaśniewski Onufry, a za nimi i autochtoniczna Polonia gdańska zaczęła garnąć się do Stronnictwa Demokratycznego, które krzewiąc rzetelną demokrację zawsze mogło legitymować się wielkim dorobkiem pracy.

Nieustanna inicjatywa, wgląd w najpilniejsze potrzeby chwili, szybka reakcja na krzywdę, wyrządzoną obywatelom przez nieodpowiedzialne lub przestępcze czynniki, sprawiły, że Stronnictwo Demokratyczne w Gdańsku zdobyło olbrzymi kapitał zaufania, który został zużyty do pozytywnej roboty politycznej. Niespokojny duch inicjatywy, ogniskujący się w osobie prezesa inż. Stanisława Stefańskiego sprawił, że nie pozwolono, aby nawet pośrednictwo pracy leżało w Gdańsku odłogiem. Gdy zabrakło czynnika urzędowego, któryby regulował rynek pracy, a miarodajne czynniki państwowe nie zajęły się falangą rodaków, którzy przybyli do Gdańska po pracę. więc Stronnictwo Demokratyczne zorganizowało doraźne pośrednictwo pracy, dzięki któremu setki specjalistów zdobyło egzystencję i dach nad głową.

Nie zabrakło Stronnictwa Demokratycznego nigdzie, gdzie jego udział w pracy mógł być pozytywny i służyć na Przymorzu sprawie Polski Demokratycznej. Brało udział we wszystkich manifestacjach narodowych, a także i przede wszystkim przy zakładaniu zrębów gospodarki miejskiej i państwowej. Pierwszym wojewodą gdańskim był demokrata min. inż. Okęcki.

Piękną manifestacją odwiecznych praw Polski do Gdańska, manifestacją jedności gdańskich Polaków z elementem napływającym z głębi kraju było przekazanie do muzeum pamiątek narodowych przedwojennego sztandaru Polonii gdańskiej, który to sztandar pod groźą kary śmierci, nie lękając się terroru hitlerowskiego, przechowywał członek Stronnictwa Demokratycznego, śp. Jan Kirstein, który wkrótce po tej uroczystości pracowite życie zakończył.

Rozrost organizacji jest szybki i znaczny nie tylko pod względem ilościowym, lecz przede wszystkim pod względem jakościowym. Z uwagi na walory osobiste przedstawiciele Stronniewa Demokratycznego, w gdańskich Radach Narodowych (miejskiej i wojewódzkiej) mogli zaakcentować swój udział pozytywnymi wynikami pracy i inicjatywy.

Po ustąpieniu ob. Budzyńskiego Bronisława ze stanowiska prezesa Zarządu Wojewódzkiego funkcje te przejął zarząd Stronnictwa Demokratycznego w Gdańsku na czele z ob. Raszewskim Romanem, jako prezesem, i ob. Skoniecznym Stanisławem, jako sekretarzem.

Dla usprawnienia pracy organizacyjnej i wzmocnienia fundamentów w terenie zwołano zjazd prezesów i sekretarzy Kół z całego województwa gdańskiego. Na zjazd przygotowany sprężyście przez dyr. Jana Lewkowa i insp. Stefana Kowalskiego, przybyli przedstawiciele Zarządu Głównego z wiceministrem dr. Leonem Chajnem na czele. Obrady toczyły się na wysokim poziomie i roznieciły taką siłę dynamiczną, że dziś Stronnictwo Demokratyczne posiada swe Koła nie tylko w ośrodkach powiatowych, ale także przez swe komórki organizacyjne dotarło w pewnych rejonach do gmin wiejskich, jednocząc w szeregach przede wszystkim inteligencję pracującą, wolne zawody, kupiectwo i rzemiosło.

Demokraci z Gdańska wzięli najczynniejszy udział w przeorganizowaniu władz naczelnych Stronnictwa Demokratycznego, w ustaleniu jego podstaw ideowo-programowych Po rocznej pionierskiej pracy w najtrudniejszych warunkach w oparciu o doświadczenie i mocny fundament ideologiczny, będąc częścią składową ogólnopolskiego bloku demokratycznego, kroczy Stronnictwo Demokratyczne w Gdańsku ku lepszej i piękniejszej przyszłości.

Zaznaczyć należy, że Koło Str. Dem. w Gdańsku pozostaje w ścisłym kontakcie z organizacją naszą w Gdyni, na czele której stoi jeden z najruchliwszych działaczy społecznych na wybrzeżu ob. Józef Skwarek, jeden ze współtwórców Stronnictwa Demokratycznego w Lublinie w sierpniu 1944 r.

Z. Wójtowicz.

Stronnictwo Demokratyczne na Pomorzu

Już z końcem marca 1945 r. powstało Koło Stronnictwa Demokratycznego w Chełmnie, które skupiło grupę ludzi dobrej woli pragnących utrwalić w nowej Polsce zasady szczerze demokratyczne.

W połowie marca pełnomocnik Zarządu Głównego Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie ob. Kazimierz Frąckiewicz powierzył inspektorowi szkolnemu Marianowi Strzyżewskiemu stworzenie Koła Miejskiego Stronnictwa Demokratycznego w Chełmnie. Inspektor Strzyżewski wraz z pierwszymi członkami zarządu dyr. Sadzewiczem Stanisławem, kupcem Szukalskim Janem, dyr. K. K. A. Nierzwickim Zygmuntem, Grędzickim Stanisławem i Ornasem Józefem rozpoczęli pracę.

Przez aktywność swą w Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej, w życiu gminnych Rad Narodowych i Powiatowej Radzie Narodowej stało się Stronnictwo Dem. czynnikiem konstruktywnym, eliminującym przeszkody w młodej maszynie państwowej.

Dzięki rzeczowej i ofiarnej pracy poszczególnych członków Komitet Powiatowy Stronnictwa Demokratycznego jest silny liczebnie na swym terenie oraz rozporządza skromnym, lecz na trwałych podstawach opartym majątkiem.

Wyrazem dalszego rozwoju jest powstanie kół i sekcji Stronnictwa Demokratycznego w powiecie, organizacja spółdzielni demokratycznej, celem umożliwienia nabycia artykułów pierwszej potrzeby swym członkom po godziwych cenach. W oparciu o swe tezy programowe, Stronnictwo Demokratyczne prowadzi pozytywną pracę na wszystkich odcinkach życia miasta i powiatu, czym najskuteczniej przyczynia się do odbudowy zniszczeń wojennych i kroczy najwłaściwszą drogą dobrze pojętej demokracji.

W Jabłonowie

W dniu 7.4. br. staraniem Komitetu Miejskiego Stronnictwa Demokratycznego w Jabłonowie odbył się wielki wiec, który zgromadził miejscową ludność wraz z przedstawicielami i członkami PPR-u, PPS-u, SL-u, i PSL-u.

Zebranie zagaił ob. Sobociński Józef, prezes Komitetu Miejskiego Stronnictwa Demokratycznego w Jabłonowie.

Referat polityczny wygłosił ob. dr Cieślak, prezes Komitetu Okręgowego Stronnictwa Demokratycznego w Toruniu. W dyskusji zabierali głos z ramienia PSL ob. Firstenau, z ramienia Woj. Komitetu PPR ob. Korczak i z ramienia Komitetu Okręgowego Stronnictwa Demokratycznego ob. Frąckiewicz.

W czasie dyskusji, którą prowadził ob. Korczak, miejscowy leader PSL, ob. Firstenau nie chcąc słuchać repliki referenta PPR opuścił salę wraz z członkami PSL.

Zebrani uchwalili rezolucję, która brzmi następująco:

Zebrani na wiecu zorganizowanym przez Stronnictwo Demokratyczne w Jabłonowie Pomorskim uchwalają:

1) Przeciwstawić się rozbijackiej robocie reakcji rodzimej i zagranicznej, która w najrozmaitszy sposób obniża autorytet Polski wobec świata.

2) Popierać w całej rozciągłości politykę Rządu Jedności Narodowej w odniesieniu do zagadnień polityki zagranicznej oraz wewnętrznej.

3) Potępiając wszelką robotę rozbijacką i mobilizując wszelkie siły demokratyczne społeczeństwa polskiego wobec odradzającego się niebezpieczeństwa niemieckiego, zebrani na wiecu postanawiają solidarnie pójść w jednym bloku wyborczym dla utrwalenia zdobyczy demokracji polskiej

Na Śląsku

W Siemianowicach w Domu Kultury odbył się wiec zorganizowany przez Stron. Demokratyczne. Przy wypełnionej sali, przeważnie przez robotników huty „Laura" i kopalni „Siemianowice", przemówienia wygłosili: prezes Komitetu Wojew. pos. E. Odorkiewicz i członek Komitetu Wojew. — wiceprezydent m. Chorzowa mgr. K. Stanoszek, omawiając aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze oraz sprawę wyborów.

Po długiej dyskusji iw wyjaśnieniach prezesa Odorkiewicza, zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, wypowiadając się m.in. za jednolitym blokiem wyborczym.

* * *

W Chorzowie w sali Teatru Miejskiego St. Demokratyczne zwołało w ub. niedzielę zgromadzenie publiczne któremu przewodniczył członek Komitetu Wojew. mgr Konrad Stanoszek.

Aktualne sprawy gospodarcze i wyborcze omówił II wiceprezes Komitetu Woj., wiceprezydent m. Katowic — ob. Wacław Sobol, sprawy polityczne zaś przedstawił I wiceprezes Komitetu Woj. ob. pos. Jerzy Nowacki.

Zebrani w rezolucji wypowiedzieli się za blokiem wyborczym, podobnie jak społeczeństwo m. Opola, gdzie na wiecu w imieniu Str. Demokr. przemawiał pos. E. Odorkiewicz.

* * *

W niedzielę, 7 bm. odbył się w Rybniku zjazd powiatowy Str. Demokratycznego, przy udziale przedstawicieli Komitetu Wojewódzkiego Str. Dem.: ob.ob. pos. J. Nowackiego, prez. Sobola i notariusza Kempki.

* * *

Dnia 14 bm. w Prądniku, odbędzie się zjazd powiatowy Str. Dem. pod przewodnictwem prezydenta m. Prądnika dr. Sowińskiego.

Szkoła Prawnicza w Łodzi

Już w ub. „Tygodniku Demokratycznym" pisaliśmy o otwarciu Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi, w gmachu przy zbiegu ulic Zawadzkiej i Zachodniej, zorganizowanej staraniem Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa.

Na uroczystość otwarcia przybyli w dn. 7 bm prezydent KRN Wacław Barcikowski, Wiceminister dr Chajn, prof. Jodłowski, dyr. Ordyniec oraz grono wyższych urzędników Min. Sprawiedliwości.

Wykładowcami w nowootwartej szkole Prawniczej będą wybitni przedstawiciele świata Prawniczego w Łodzi, sądownictwa, prokuratury, adwokatury oraz Wydziału Prawno - Ekonomicznego U.Ł. m.in. Pierwszy Prokurator S.N. Piernikarski, sędziowie E. N. Jamont, Potempa, prof. Rappaport. Prokuratorzy Sądu Spec. Korytkowski i Lewiński, Prokurator Sądu Okr. Kozłowski, Prof. Batawia, Prof. Wilamowski, Prof. Namitkiewicz doc. dr. Ehrlich, adwokat, Jarosz, Mamrot i inni. Po zakończeniu kursu słuchacze poddani będą egzaminowi przed Komisją Egzaminacyjną, powołaną z grona wykładowców. Absolwenci kursu będą mianowani asesorami w Prokuraturze.

Przemówienia powitalne wygłosili: V. Przewodniczący KRN i Prezes Sądu Najwyższego *Wacław Barcikowski*, v. minister Sprawiedliwości *dr. Leon Chajn* sędzia Sądu Apelacyjnego w Łodzi Kazimierz Rudnicki. W imieniu partii politycznych i Zw. Zaw. przemawiali kolejno prezes Okręgu łódzkiego Str. Demokr. *Kazimierz Galas*, v. min. Berman (PPR), ob. Cyrankiewicz (PPS), ob. Wilczyński (Zw. Zawodowe). W imieniu palestry łódzkiej zabrali głos adwokaci Mamrot i Jarosz. W imieniu słuchaczy przemówił ob. Barczyński.

Inauguracyjny wykład o „Praworządności w Państwie demokratycznym" wygłosił prof. Konopka.

Studium dziennikarsko-publicystyczne w Łodzi

Wykłady na Studium Dziennikarsko-Publicystycznym przy Akademii Służby Publicznej Wyższej Szkoły Nauk Administracyjnych) w Łodzi rozpoczęły się w dniu 25 października 1945 r. Wykładali dotychczas: płk. dr. Henryk Eile (historia prasy), prof. dr. Tadeusz Hilarowicz (prawo prasowe, wiadomości o administracji publicznej w prasie), red. Wacław Zuchniewicz (organizacja dziennika), red. T. Z. Hanusz (organizacja dziennika), red. Jarosław Janowski (estetyka prasy), prof. Ukleja i dyr. Tyrowicz (reklama w prasie), red. Wanda Jedlicka (forma literacka w zawodzie dziennikarskim), red. Jerzy Wyszomirski (wprowadzenie w praktykę dziennikarską, felieton), red. J. Niecieck (sport w prasie), red. Bolesław Mrówczyński (postawa społeczna dziennikarza), prof. J. Jurczyński (zagadnienia gospodarcze w prasie), red. Dr. Marchaj (administracja dziennika), red. L. Marszak (obsługa prasowa procesu Norymberskiego), prof. Z. Maciejowski (prasa młodzieżowa) i prof. Konarska (lektorat języka angielskiego). Dyrektorem Studium jest p. o. rektora Akademii prof. Hilarowicz a sekretarzem p. Bolesław Mrówczyński, który jest zarazem kuratorem Koła słuchaczów Studium Dziennikarsko-Publicystycznego. Studium jest dzisiaj jedyną w Polsce tego rodzaju uczelnią wprowadzającą praktycznie swoich słuchaczów w wiedzę dziennikarską. Wykłady połączone są z ćwiczeniami i konwersatoriami. Wykłady odbywają się w sali Wojewódzkiego Urzędu Inf. i Propagandy ul. Traugutta 8.

110 tysięcy placówek inicjatywy prywatnej

rozwija się swobodnie w dziedzinie przemysłu i rzemiosła

Na pytanie, jaka ilość placówek przemysłowych i rzemieślniczych znajduje się w Polsce w rękach prywatnych, odpowiedź nie jest bynajmniej łatwa. W wielu dziedzinach życia nie dysponujemy jeszcze dokładnym i absolutnie pewnym materiałem statystycznym. W przemyśle i rzemiośle nakreślenie ścisłego obrazu komplikuje fakt, że mamy jeszcze sporo takich przedsiębiorstw prywatnych, których właściciele nie rejestrują ich celowo, a ponadto nowe placówki wciąż jeszcze powstają jak grzyby po deszczu.

Pewne wskazówki co do ilości prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych dają wykazy, posiadane przez Departament Przemysłu Miejscowego, oraz Izby Przemysłowo-Handlowe. Wojewódzkie Dyrekcje Przemysłu Miejscowego obejmują wprawdzie również mniejsze zakłady państwowe, lub znajdujące się pod zarządem państwa, ale większość podległych im zakładów to placówki prywatne o znaczeniu lokalnym.

85 PROCENT ZAKŁADÓW W RĘKACH PRYWATNYCH

Według danych Izb przemysłowo - handlowych w dniu 31 grudnia ub. r. było zarejestrowanych w Polsce 6.849 prywatnych zakładów przemysłowych, podległych Wojewódzkim Dyrekcjom Przemysłu Miejscowego. Poza tym dyrekcje roztaczają opiekę i nadzór nad 1.222 zakładami państwowymi o znaczeniu lokalnym. Z liczb tych widać jasno, że 85 procent placówek przemysłowych nie będących zakładami kluczowymi, znajduje się w rękach prywatnych właścicieli, a nie w rękach państwa.

Miasto Warszawa i wojew. warszawskie liczyły w dniu 31 grudnia 1.387 prywatnych zakładów przemysłowych, wojew. poznańskie 1.292, wojew. kieleckie 978, lubelskie 831, rzeszowskie 760, łódzkie wraz z miastem Łodzią 465, krakowskie 436, pomorskie 337, śląsko - dąbrowskie 157, gdańskie 136, białostockie 43, okręg mazurski - warmiński 27, Pomorze Zachodnie 12. Z Dolnego Śląska brak danych. Nie ulega wątpliwości, że liczby, dotyczące ziem odzyskanych, obejmują tylko część zakładów, te mianowicie, które zarejestrowały się natychmiast po zorganizowaniu.

STAN ZATRUDNIENIA

Również liczby, dotyczące stanu zatrudnienia w poszczególnych zakładach, rzucają ciekawe światło na udział przemysłu prywatnego w życiu gospodarczym Polski. Personel wymienionych powyżej placówek przemysłu miejscowego był w dniu 31 grudnia ub. roku następujący: w zakładach prywatnych 69.163 osoby, w zakładach państwowych (w dniu 1 marca b. r.) 27.056. Spośród placówek prywatnych najliczniejszy personel miały zakłady branży metalowej (10.302), następnie budowlanej (9.420), włókienniczej (4.934), drzewnej (4.131), i chemicznej (4.095). W zakładach państwowych najwięcej robotników skupia branża włókiennicza (8.052), metalowa (5.811), i budowlana — (5.483).

Ogólnie biorąc, przemysł prywatny zatrudnia 72 procent robotników, pracujących w zakładach przemysłu. Ten stosunek procentowy wzrósłby niewątpliwie na korzyść przemysłu prywatnego, gdyby statystyka, z której korzystamy, obejmowała rzeczywiście wszystkie placówki przemysłu prywatnego.

STO TYSIĘCY PRYWATNYCH ZAKŁADÓW RZEMIEŚLNICZYCH

Aby uzupełnić ten obraz, świadczący aż nadto wymownie, że inicjatywa prywatna nie tylko w Polsce istnieje i jest popierana przez państwo i Rząd, ale że obejmuje ogromną większość istniejących zakładów, nie posiadających znaczenia kluczowego, przytoczymy jeszcze cyfry, dotyczące rzemiosła.

Liczba warsztatów rzemieślniczych, zarejestrowanych w dniu 31 grudnia ub. r. obejmowała 102.230 zakładów, nie licząc ziem odzyskanych. Największa liczba warsztatów przypada na wojew. poznańskie (25.554), następnie krakowskie (16.665) i lubelskie — (14.143). Najmniej warsztatów posiada woj. białostockie (2.665). Warsztaty rzemieślnicze niemal wszystkie znajdują się w rękach prywatnych.

BOLĄCZKI I POTRZEBY

W ub. tygodniu w lokalu Izby Przemysłowo - Handlowej odbyła się konferencja informacyjna dla przemysłu prywatnego z udziałem przedstawicieli władz zainteresowanych. W wygłoszonych referatach omawiano sprawy kredytów, planu inwestycyjnego, zaopatrzenia zrzeszeń branżowych, sprawy podatkowe, osiedleńcze, subskrypcje pożyczki oraz dotychczasowe starania Izby, zmierzające do zorganizowania resortu prywatnego według wytycznych, otrzymanych od ministra przemysłu w lutym na zjeździe łódzkim.

Niemal równocześnie dyrektor departamentu przemysłu miejscowego w Ministerstwie Przemysłu, Zbigniew Ehrenberg, podzielił się z przedstawicielem agencji PAP swymi uwagami na temat sytuacji placówek prywatnych i możliwości ich rozwoju w warunkach nowej struktury gospodarczej Polski.

— Wykonanie ustawy z dnia 3 stycznia o unarodowieniu przemysłu w Polsce — mówił dyr. Ehrenberg — spowoduje wprawdzie upaństwowienie niewielkiej jeszcze liczby obiektów przemysłowych o znaczeniu kluczowym, z drugiej jednak strony sprawi, że Państwo zwróci prywatnym właścicielom o wiele więcej zakładów średnich i drobnych, przyczym przy przeliczeniu zakładów według liczby zatrudnionych i zainwestowanego kapitału bilans wypadnie wyraźnie na korzyść inicjatywy prywatnej.

— Jeśli chodzi o porównanie liczby zakładów prywatnych i państwowych przemysłu miejscowego, to z miesiąca na miesiąc liczby, dotyczące przemysłu państwowego tej kategorii, maleją na rzecz przemysłu prywatnego. Reprywatyzacja odbywa się stale i nieustannie.

Największe miasta w Polsce

Według przeprowadzonego przed miesiącem spisu ludności, największe miasta nasze mają następującą liczbę ludności (w nawiasach zaludnienie z roku 1939):

Łódź	497 000	(672 000)
Warszawa	477 000	(1 289 000)
Kraków	299 000	(259 000)
Poznań	268 000	(272 000)
Bydgoszcz	134 000	(141 000)
Katowice	128 000	(134 000)
Chorzów	103 000	(110 000)
Częstochowa	101 000	(133 000)
Lublin	99 000	(122 000)
Gdynia	79 000	(120 000)
Sosnowiec	78 000	(130 000)

Z miast Nowej Polski, Wrocław liczy obecnie 168 000, Gdańsk 118 000, Gliwice 96 000, Bytom 93 000, Szczecin 74 000, liczby te jednak ulegną zmianie po wysiedleniu ludności niemieckiej.

Grzegorz Timofiejew

Wiersze z konspiracji

Tajny drukarz

Idzie słowo po wsiach i miastach,
wolne słowo, co łka i karmi,
bo jak żołnierz stoi przy kasztach
tajny drukarz podziemnej armii.

Są na świecie najtkliwsze słowa,
ciche słowa czule pieszczone
i są — które trzeba ładować
jak karabin ołowiem czcionek.

Wszystkie siły do rąk nagarnij!
nie ma ciszy, nie ma wytchnienia,
bo kołyszą się cienie czarne
rozpinane w kratach więzienia...

bo rozlega się skrzyp szubienic,
czad pożarów nawiewa oknem...
opadają liście jesieni
jak powieki od płaczu mokre.

Ale musisz klęskom podołać,
musisz stanąć do walki świętej!
I daleko daleko woła
tajny drukarz nad kasztą zgięty.

Noc. I półmrok pokój zalega.
Szept zabitych rozżarza kąty:
trzeba iść, trzeba biec w szeregach
i podpalać serca jak lonty.

Ile gniewu w piersiach narasta,
ile słów buntowniczych hardych —
tyle mocy kładzie się w kasztach
wybuchając ogniem petardy.

I jak sztandar odbita karta
wyprowadza naród z popiołów...
Błyska świt. Płonie kaszta otwarta;
Stygnie krew przetopiona w ołów.

Mały kolporter

Na zakręcie grały trmawaje.
Jak konduktor wołałeś „jedźmy".
Każdy dzień jakby wzięty z bajek
błyskał jasno na miejskiej jezdni.

Ojciec ręce trudził i zżymał.
Co tu robić z urwisem synem?
A czas szedł. Sypała się zima
jakby siwe włosy matczyne.

Wiatr kołował ciasnym podwórzem,
brudne dymy jak szmaty wieszał...
Podnosiłeś oczy ku górze,
jakby anioł do Ciebie śpieszył.

Ale w mieście nie było cudów. —
Pył fabryczny szarości nawiał,
bo jeżeli wyrosłeś z trudu —
on Cię wcześnie na nogi stawia.

I dzieciństwo bywa przykrótkie
jak znoszone ubranko w latach
i niezawsze daje się smutkiem
żegnać jasne beztroskie lata.

Ulicami dudniły koła,
przewalały się czarne klęski.
Kładł stalowe signum na czołach
wiek idący twardy i męski!

Wałęsałeś się brukiem nieraz.
Dzisiaj — wielkie słowa trafiły.
Nabrzmiewała każda litera
jak na rękach u ojca żyły.

Zobaczyłeś, jak skrycie tętni
straszna walka, jak krwią nabiega.
Od kolebki byłeś pojętny,
więc stanąłeś w jednym szeregu.

Dawny urwis — dzisiaj rozdajesz
wolne słowo z podziemnych drukarń.
Każdy dzień jakby wzięty z bajek
błyska jasno na szarym bruku.

Dziennikarski Klub Radiowy w Łodzi

Dnia 30. 3. w lokalu Polskiego Radia przy ul. Kościuszki 40, na zebraniu dziennikarzy łódzkich sprawozdawców radiowych, ukonstytuował się się Dziennikarski Klub Radiowy, do którego weszli przedstawiciele prasy miejscowej w osobach: Gumkowski — prezes., Chmielewski („Dziennik Łódzki" — wiceprezes, członkowie zarządu: Piotrowski (Polskie Radio), Piętak („Wieś"), Grzybowicz („Wieś"), Tomska („Kurier Popularny") Kulczycka (PAP) Sachnowska („Dziennik Łódzki"), Zalejski („Express"), Hartwig („Głos Robotniczy"). i I. Słupecki „Tygodnik Demokratyczny".

Dziennikarski Klub Radiowy ma za zadanie propagandę idei radia i nawiązanie ścisłego kontaktu między radiem a prasą.

Tezy programowe Stronnictwa Demokratycznego

Praca źródłem bogactwa

V

Ustrój demokratyczny wiąże się najbardziej ściśle z głęboką zmianą w traktowaniu pracy. Jesteśmy w toku dokonywania tych przeobrażeń, których celem jest pełna realizacja naczelnej zasady, jak ją ujmuje rozdział VII Tez programowych Stronnictwa Demokratycznego:

„Praca, jako źródło bogactwa narodu, winna być miernikiem w podziale dochodu społecznego, naczelnym obowiązkiem i prawem obywatela oraz tytułem moralnym do udziału w życiu publicznym".

Realizacja tych zasad wiąże się nierozerwalnie z przekreśleniem dawnego stanu rzeczy, który lapidarnie określało powiedzenie: „praca jest przekleństwem biednych".

„Stronnictwo Demokratyczne dąży do najszerszego zabezpieczenia i urzeczywistnienia praw świata pracy" — stwierdzają dalej Tezy.

To dążenie ma na celu właśnie zdjęcie z pracy stygmatu przekleństwa. Z pracą wiązała się wegetacja, pozwalająca ledwie utrzymać się przy życiu pracującemu i jego rodzinie, wiązał się ustawiczny lęk przed widmem bezrobocia. Wiązały się z nią też warunki pracy, które zmieniała na „ludzkie" uporczywa walka ludzi pracy, związków zawodowych i robotniczych partyj politycznych. Zdobycze te były poważne, nie są one jednak pełne, to też Tezy wysuwają słusznie:

„W szczególności domaga się (Stronnictwo Demokratyczne) rzeczywistej ochrony warunków pracy i płacy oraz ustawowego zabezpieczenia pracownikom fizycznym i umysłowym prawa do współudziału w kontroli nad przedsiębiorstwem".

Inny stosunek do pracy, inna pozycja robotnika i pracownika nakłada na niego jednocześnie obowiązku, nie tylko daje uprawnienia. Do tych obowiązków należy dbałość o interes przedsiębiorstwa. To też współudział w kontroli musi być równoznaczny ze współudziałem w odpowiedzialności za wyniki pracy przedsiębiorstwa.

Tezy wyliczają dalej:

„Robotnik winien mieć zapewniony nieograniczony dostęp do kierowniczych stanowisk w zakładach pracy, stosownie do swych uzdolnień i kwalifikacji oraz zabezpieczony był materialny i rozwój duchowy".

Aby te kierownicze stanowiska osiągnąć, trzeba nie tylko osiągnąć wiedzę fachową, ogarniającą całokształt produkcji danego warsztatu pracy, ale jednocześnie brać żywy udział w pełnym jego życiu. Platformą, na której robotnik może i powinien ogarniać całokształt zagadnień zakładu, służą rady zakładowe, to też jak stwierdzają Tezy:

„Stronnictwo Demokratyczne dążyć będzie do rozbudowania instytucji rad zakładowych jako doniosłej zdobyczy świata pracy"

Dzisiejsze stosunki stwarzają szczególnie ciężką sytuację inteligencji pracującej. Ta sytuacja może zahamować dopływ sił do zawodów inteligenckich, nie dających gwarancji znośnego bytu. Wśród pracowników umysłowych panuje nędza, popychająca słabsze jednostki do nadużyć. Kres temu może położyć tylko usunięcie źródeł zła, to też Tezy zapowiadają:

„W stosunku do milionowej rzeszy inteligencji pracującej Stronnictwo Demokratyczne wytęży wszystkie siły, ażeby zabezpieczyć jej byt na odpowiednim poziomie i stworzyć ogólne warunki, umożliwiające spełnienie jej roli w państwie. Szerokie rzesze świata urzędniczego winny mieć zagwarantowaną stopę życiową, odpowiadającą funkcji społecznej urzędnika i winny korzystać z należytego zabezpieczenia ich uprawnień przez demokratyczną pragmatykę służbową".

Obok tego:

„Przedstawiciele wolnych zawodów z uwagi na doniosłość ich roli w życiu zbiorowym — winni korzystać z ustawicznej opieki państwa, umożliwiającej swobodne wykonywanie zawodu w ramach samorządu zawodowego".

Trzeba podnieść, że wielkie obowiązki ciążą na społeczeństwie szczególnie wobec zawodów artystycznych. Nasz pisarz, malarz, muzyk — zmuszani są ciągle do rabunkowej gospodarki swoim talentem, do niszczącego ich zdrowie i zdolności wysiłku, by utrzymać się przy życiu. Praca ich talentu opłacana jest źle, a za to opodatkowana wysoko. Trzeba by nam pójść w ślady Zw. Radzieckiego, gdzie wytworów pióra i artyzmu nie obciąża się podatkami, a dla artystów czyni się wszelkie ułatwienia życiowe.

Realne wcielenie w życie podobnych zasad jest pilnym obowiązkiem Str. Demokratycznego i ten obowiązek, jak to wynika z Tez programowych — ono podejmuje.

Towarzystwo Przyjaciół miasta Łodzi

Celem usunięcia z miasta Łodzi śladów zniszczenia, które poczyniła okupacja niemiecka oraz poprawienia wyglądu naszych ulic, powstał „Komitet Obywatelski Przyjaciół Miasta Łodzi — Koło Północ“.

Komitet Obywatelski wyłonił spośród siebie Komitet Wykonawczy, w skład którego weszli:

Starosta, mgr Boniecki Kazimierz (Str. Dem.); ks. dziekan Patynowski; ob. Beliczyński — kier. szk. powsz.; ob. Nurczyński — fabryka „Buhlego“; ob. Marciniak — Str. Dem.; ob. Chyży; ob. Karasiak — PPR oraz przedstawiciel PPS.

Na pierwszy ogień w akcji porządkowania miasta poszły Bałuty — najbardziej zniszczona i najuboższa zarazem dzielnica Łodzi. Bałuty były zawsze „zakazanym kątem“ Łodzi, siedliskiem wielkomiejskiej nędzy. Okupant zamienił większą część Bałut w ghetto dla ludności żydowskiej. Wskutek braku jakichkolwiek inwestycji, poddawane jednocześnie systematycznej akcji niszczenia, ulegały coraz większej dewastacji, przemieniając się stopniowo w wielkie rumowisko.

Po ucieczce Niemców nastąpiło dalsze niszczenie ocalałych budynków i „szaber“ — zorganizowany przez nieuczciwe elementy.

Obecnie z inicjatywy starosty mgr.680 Bonieckiego, postanowiono przystąpić do akcji porządkowania Bałut. Pierwszym etapem będzie uprzątnięcie gruzów i śmietnisk. Oprócz uprzątania gruzów ekipy pracujące będą rozbierały pozostałości murów, grożących upadkiem, będą dokonywać segregacji cegły (wybieranie zdatnego do użytku budulca) aby można je było użyć w przyszłości do budowy nowych budynków. Dążeniem Komitetu jest, aby na miejscu, gdzie dziś leżą zwały gruzów i śmieci, powstały trawniki i zadrzewione, czyste podwórka. Pierwszy etap akcji — to uporządkowanie Bałut. Cała dzielnica podzielona została na rejony. Mieszkańcy będą uprzątać z gruzu i śmieci w pierwszym rzędzie swoje własne posesje, następnie pomogą przy uprzątaniu sąsiednich. Dużo pracy czeka przy budowie i pogłębieniu ścieków, naprawie nawierzchni ulic. Z oczyszczonych w ten sposób rejonów powstaną nowe Bałuty — zieleniec Łodzi.

Wydatną pomoc przy tej przemianie Bałut obiecał Zarząd Miejski, który zobowiązał się dostarczyć Komitetowi niezbędne do pracy narzędzia. Poza tym obiecał pomoc w transporcie oraz pomoc techników i ogrodników miejskich. Do zadrzewienia oczyszczonych z gruzów Bałut, Wydział Plantacji dostarczy drzewek.

Komitet ma niezłomną nadzieję, że dążenia jego spotkają się z życzliwym przyjęciem mieszkańców tej dzielnicy, a zwłaszcza młodzieży.

Należy podkreślić sprawną pracę Komitetu, który odbył pierwsze zebranie organizacyjne w dniu 1.4. br. Następne odbyło się 4 bm. i było dalszym dowodem sprawności organizacyjnej — trzecie zebranie odbyło się dnia 9 bm. i zakończyło okres pracy organizacyjnej, która przechodzi obecnie w stadium twórczej realizacji. Jest to dowodem, iż ludzie wchodzący w skład Komitetu kierują się rzeczywiście dobrem społecznym.

Na ostatnim zebraniu Komitetu, na które przybył również prezydent Mijal, przedstawiciel Zarządu Miejskiego — dyr. Ginsbert, ławnik z ramienia Str. Demokratycznego — ob. Szymański oraz wielu innych, postanowiono rozpocząć prace już z dniem 10 bm. W dniu tym cała młodzież szkolna wyruszyła w teren, porządkując dziedzińce szkolne i najbliższą okolicę. Czynny udział młodzieży został spowodowany przychylnym ustosunkowaniem się kierowników szkół powszechnych. W sobotę, dnia 13 bm. w pracy porządkowania wezmą udział organizacje społeczne.

Spodziewać się należy, że piękne zamierzenia Komitetu znajdą żywy oddźwięk w społeczeństwie. Wszyscy mieszkańcy dzielnicy Bałuty bez względu na płeć i wiek oraz położenie społeczne wezmą czynny udział w omawianych pracach. Wynik ich zachęci niewątpliwie inne dzielnice Łodzi do korzystnego naśladownictwa. I w ten sposób, przy dobrej woli mieszkańców podniesie się ogólny stan zarówno sanitarny, jak i estetyczny naszego miasta.

T. S.

Na przełaj przez prasę

Proces norymberski — zabiegiem wychowawczym

Nieraz słyszymy głosy zniecierpliwienia wobec przeciągającego się procesu w Norymberdze: wydaje się nam ta procedura zbyt drobiazgowa. Czy trzeba gromadzić aż taką ilość faktów, aby obciążyć oskarżonych?

Otóż niezmiernie interesującą odpowiedź na te wątpliwości a zarazem dużo światła na całość procedury norymberskiej wniósł odczyt naszego delegata w Norymberdze prokuratora Jerzego Sawickiego, wygłoszony w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie a zreferowany w „Przekroju“ przez Konstantego Grzybowskiego („Problemy Norymbergi“).

Trzeba było przełamać „kontynentalno-europejskie tradycje prawnicze“, które głosiły, że państwo nie może być przestępcą i że wykonywujący rozkaz legalnej władzy nie odpowiada za treść rozkazu. Tezie tej przeciwstawiono, znaną z praktyki anglo-amerykańskiej, zasadę odpowiedzialności. Człowiek działający musi udowodnić, że nie jest winien, nie jemu trzeba udawadniać winę. Amerykanie mogli powołać się na zdanie pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Marshalla (1804): żaden rozkaz nie może uczynić z czynu bezprawnego — prawa...

Tak oto stworzono podstawy odpowiedzialności hitleryzmu: jeśli państwo działa zbrodniczo, odpowiada ten, kto działał w imieniu państwa. Nie może się zasłaniać tym, że działał na rozkaz, jeśli treść rozkazu była obiektywnie bezprawiem. Ale — wtedy zjawiał się kontrargument inny. Zbrodniarz, siesiedzący dziś na ławie oskarżonych w Norymberdze był w zgodzie z prawem niemieckim, z prawem swojego kraju. Nie tylko wypełniał rozkaz, ten rozkaz był zgodny z ustawą. Wtedy zaś zjawiła się odpowiedź i na ten zarzut: w Niemczech od roku 1933 nie było prawa, ot co Niemcy nazywały prawem było zorganizowanym bezprawiem, w Niemczech od roku 1933 było: pustka prawna, stan bez prawa — a nie można do takiego stanu stosować przepisy Niemiec hitlerowskich nie były prawem.

Anglosasi wiedzą, że „ogólne zasady prawa i moralności nie są w szczegółach niezmienne, musi się je dostosowywać do potrzeb epoki. Ale równocześnie pamiętają oni, że bez „tych ogólnych zasad każde rządy muszą się wyrodzić w dyktaturę“...

(Ciąg dalszy na str. 7-ej)

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

POWRÓT DO OJCZYZNY. NIEDOPUSZCZALNE METODY CZESKIE. POTWORY Z MAUTHAUSEN. WSPÓŁPRACA MOCARSTW. KONFERENCJA MINISTRÓW SPR. ZAGR. WIELKIEJ CZWÓRKI.

(G) Podczas dyskusji nad sprawą deportowanych, odbytej na sesji rady UNRRA w Atlantic City, w sprawie powrotu do Polski wysiedlonych rodaków naszych przemawiał minister opieki społecznej Stańczyk. Wystąpienie to pozostawało w związku z zarzutami, stawianymi z pewnych stron na terenie międzynarodowym Polsce, jakoby nad nią zawisła „żelazna kurtyna“.

Nie tylko nie zawieszamy żadnej kurtyny— powiedział minister Stańczyk — dzielącej nas on innych krajów, ale pragniemy zawsze i wszędzie wzmacniać międzynarodową współpracę.

O ile fałszywe są wszelkie wymysły o kurtynie nad Polską, o tyle, niestety, prawdziwym jest fakt, że od zakończenia działań wojennych zawieszono prawdziwą żelazną kurtynę, oddzielającą od polskiego społeczeństwa nieodłączną część naszego narodu — polskich deportowanych.

Pwracający do Ojczyzny wysiedleni i uchodźcy pełni są lęku i niepokoju. Zostali przez odpowiednio prowadzoną propagandę nastrojeni nieufnie, oczekują prześladowań, sądzą, że w kraju nie rządzą sami Polacy, że nie są tu wyłącznymi gospodarzami, że szerzy się tu ucisk i deportacje. Min. Stańczyk uważa, że ten mur izolacji i uprzedzeń jest w pierwszym rzędzie dziełem oficerów łącznikowych, którym podporządkowane jest życie obozowe. Działalność ich wstrzymuje i utrudnia repatriację.

W związku z tymi wszystkimi faktami, oświadczył min. Stańczyk, rząd polski domaga się natychmiastowej likwidacji niepodlegającej rządowi polskiemu misji oficerów łącznikowych.

***

Przy każdej sposobności rząd polski i cały naród polski dają dowody jak najlepszej woli oraz szczerych intencji zgodnego sąsiedzkiego współżycia z narodem czeskim. Tragiczne doświadczenia przeszłości, wspólnie zagrażające nam zawsze niebezpieczeństwo niemieckie, pobratymcza krew i zgodność wielu najżywotniejszych obopólnych problemów dostatecznie przekonywująco nakazują nam wzajemną zgodę i porozumienie. Rząd polski złożył dowód tego zrozumienia, występując z inicjatywą bezpośredniego załatwienia naszych zagadnień współżycia i spornych spraw na drodze rozmów polsko - czeskich.

Punktem jątrzącym nasze stosunki jest sprawa Zaolzia. Czesi nie chcą zrozumieć, że czasy aneksji i gwałcenia woli ludności, czasy frymarczenia ziemiami i zagarniania obcych ludnościowo terenów ze względów „gospodarczych“ bezpowrotnie minęły. Tylko wola ludności może decydować o jej przynależności państwowej.

Niestety, wieści, nadchodzące z Zaolzia świadczą, że szowinizm czeski nie ma zamiaru ustąpić. Jego zachłanność i niezdrowe apetyty rozjątrzają stale i tak naprężoną sytuację. W związku z „tygodniem śląskim“ w Pradze uchwalono rezolucję, wysuwającą jako minimum żądań linię Wałbrzych — Koźle. A ludność polska na Zaolziu w dalszym ciągu jest przedmiotem prześladowań i ucisku. Ostatnio ucisk zwiększył się jeszcze w związku z przygotowującymi się wyborami. Czynione są wszelkiego rodzaju machinacje, aby nie dopuścić Polaków do wyborów.

Wszędzie, gdzie mieszkają Polacy — obywatele polscy, stosowany jest system ucisku, który ma na celu osłabić stałość przekonań politycznych i przygotować grunt pod czechizację. Zdecydowanie oporni przeznaczeni są na wysiedlenie.

W Nawsiu, koło Jabłonkowa, obywatele polscy narodowości polskiej, otrzymują kary za nieposiadanie paszportów polskich, a wiadomą jest rzeczą, że nie każdy posiada z dawnych czasów paszport, poselstwo w Pradze zaś jeszcze nowych paszportów nie wydaje. Nie przeszkadza to jednak władzom lokalnym z tego powodu prześladować Polaków. Polacy tej kategorii są pozbawieni kart odzieżowych kart na buty i in. Ale jest inna kategoria „Polaków“ obywateli polskich. Są to różni Volksdeutsche z b. Generalnej Guberni, którzy zbiegli tu i podali się za Czechów. Tym przysługują pełne prawa obywatelskie. Nie muszą oni przedkładać paszportów polskich, otrzymują pełne przydziały, nie prześladuje się ich, cieszą się opieką władz.

***

Wśród koszmarnych „fabryk śmierci“, jakich tyle niemieckie bestialstwo stworzyło podczas ostatniej wojny w celu systematycznego wymordowania ujarzmionych narodów, jedno z czołowych miejsc co do niesłychanych okrucieństw i ogromu ofiar zajmował niewątpliwie upiorny obóz koncentracyjny w Mauthausen. Toczący się obecnie w Dachau proces 61 oprawców z tego piekła niedoli i męki wydobywa na jaw szczegóły ponure warunków, jakie istniały w tej katowni. Zeznania świadków, b. więźniów, są wprost wstrząsające.

Jak podał prokurator amerykański, w Mauthausen zniszczono conajmniej półtora miliona ludzi. W pobliżu Mauthausen, w miejscowości Hartheim pod Linzem, Niemcy wybudowali specjalny instytut śmierci, dokąd masowo wysyłane były nieszczęsne ofiary. Instytut ten wzorowany był na słynnych zakładach śmierci w Brzezince pod Oświęcimem. W piecach krematoryjnych masowo paleni byli Polacy, Żydzi, Rosjanie przede wszystkim, lecz również wielu przedstawicieli i innych ujarzmionych narodowości.

W Ybbs natomiast urządzone było głośne „sanatorium“, dokąd przewożono więźniów dla dokonywania na nich wiwisekcji i różnych najpotworniejszych doświadczeń „naukowych“. Z Ybbs nikt żywy nie powracał. Wysyłanym tam już z góry wystawiano świadectwa śmierci.

Więźniowie w Mauthausen traktowani byli z sadystycznym okrucieństwem. Bici, głodzeni, przeciążeni pracami ginęli masowo.. SS-mani, degeneraci, zawodowi kryminaliści, byli absolutnymi panami życia i śmierci. Znęcanie się nad więźniami, zmuszanie do najohydniejszych posług, mordowanie z najbłahszego powodu lub bez powodu były na porządku dziennym. Franz Ziereis, naczelny komendant obozu, był potworem, otoczonym zgrają zdziczałych oprawców.

O to jeden z licznych odcinków działalności niemieckich zbirów. Dziś Niemcy żalą się na swą „krzywdę“, żądają pomocy i żywności, urządzają już nawet strajki i zaburzenia przeciw władzom okupacyjnym. A miliony niemieckich katów, żyje sobie na swobodzie, utrzymując się dostatnio ze zrabowanego swym ofiarom złota i kosztowności.

***

Wojna wstrząsnęła posadami świata. Dziś przed ludzkością piętrzy się cały ogrom zagadnień i bolączek politycznych, społecznych oraz gospodarczych. Europa, której hegemonię poderwała już I wojna światowa, obecnie zdruzgotana i wyniszczona, zeszła do drugorzędnej roli w układzie warunków międzynarodowych. Kolonie wyrażają coraz silniejszą wolę emancypacji i niezależności. Chwieją się też protektoraty oraz mandaty. Ludy kolorowe już nie poddają się biernie obecnym rządom. Szaleństwa i wzajemne rzezie rasy białej wszędzie na świecie zatraciły jej prestiż, zdaje się bezpowrotnie. Indie, Indonezja, Indochiny nie dadzą się już zaspokoić obietnicami. Chcą same rządzić sobą. Budzi się świat arabski — fermentuje w Azji.

A tymczasem sprawa oficjalnego zawarcia traktatów pokojowych, nie doszła jeszcze do definitywnych załatwień. Jest zrozumiałe, że w celu opanowania warunków i stabilizacji ogólnej jednym z niestrudzonych warunków jest zgodna współpraca wielkich mocarstw. Ona dopiero da trwały grunt pod wznoszący się gmach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jednym z posunięć w tym kierunku stanowi zwołanie przez min. Byrnesa na dzień 25 kwietnia konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki. Na porządku obrad znajduje się sprawa opracowania traktatów pokojowych oraz sprawa b. kolonii włoskiej Trypolitanii, co do której Związek Radziecki wysunął żądanie, aby mu przekazać powiernictwo na tym terytorium. Źródła dyplomatyczne wyrażają również nadzieję, iż różnice zdań wśród zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie w sprawie traktatu pokojowego z Włochami, postulaty radzieckie w kwestii odszkodowań, sprawa Dodekanezu i rozwiązanie zagadnienia Krainy Julijskiej będą uzgodnione stosunkowo łatwo.

Pierwszym zadaniem konferencji czterech będzie ustalenie terminu konferencji pokojowej, wyznaczonej pierwotnie na 1 maja. Termin ten zostanie prawdopodobnie odroczony, gdyż państwa, biorące udział w konferencji pokojowej, muszą się przedtem dokładnie zapoznać z przygotowanymi projektami traktatów pokojowych z Bułgarią, Rumunią, Węgrami, Finlandią i Włochami.

Z prądem i pod prąd

DOŚĆ KENNKART

Minęło kilkanaście miesięcy niepodległości. Przy ważniejszych (nie zawsze przyjemnych okazjach) wciąż jeszcze urzędy lub organa milicyjne wymagają od obywateli przedkładania dowodów osobistych. Obywatele wymachują wtedy niemieckimi „Kennkartami.". Wśród nich dziesiątki i setki tysięcy „lip", fałszywych dokumentów z prawdzwą „wroną". „Lipy" okupacyjne i „lipy" nowsze, pookupacyjne.

Byłby najwyższy czas zastąpienia „Kennkart" niemieckich polskimi dowodami osobistymi. Pomyślano nawet o tym w Warszawie. Wydawane będą miejskie dowody osobiste dla upoważnionych do zamieszkania w mieście.

Warto by pomyśleć i... wykonać to także w Łodzi.

Dość mamy tych „prawdziwych" czy „fałszywych" Kennkart z podpisami prawdziwych zbirów i pieczęciami ze swastyką.

CI CO CZEKAJĄ

Tragiczny jest posiew minionej wojny. Mało jest wśród nas takich, którzy nie utracili nikogo ze swoich bliskich... Na polach bitew, w piekle obozów koncentracyjnych, na tułaczych szlakach. Mało jest takich, którzyby nie pożegnali nie opłakali kogoś zgasłego przedwcześnie.

Ale może najtragiczniejsi są ci, którzy jeszcze ciągle czekają — dni, miesiące, lata, którzy daremnie ślą wezwania przez radio, ogłaszają poraz niewiadomo który w pismach, pukają do wrót Czerwonego Krzyża,. wysyłają wszelkimi możliwymi drogami listy zagranicę w złudnej nadziei, że może dotrą do niewiadomo gdzie przebywających adresatów. Najtragiczniejsi są ci, którzy ciągle jeszcze czepiają się jakże kruchego cienia nadziei, że może jeszcze ten ktoś poszukiwany odezwie się, zlituje napisze.

I najgorsze jest to, że ludziom tym nic pomóc nie można ani pocieszyć, ani rozwiać nadziei, dopóki nie przyjdzie radosna wieść, że ktoś, za kim się tak bardzo tęskni, istnieje gdzieś na szerokim świecie, albo żałobna wiadomość, że nie ma go już między żyjącymi.

A jeśli wieść nie przyjdzie wcale? Wówczas wielu z nich przez lata całe trwać będzie jeszcze w męce daremnego oczekiwania. Tragiczny posiew wojny.

EGOIZMY REGIONALNE

Śląsk tętni kołami wagonów, wywożących węgiel, który słusznie byłoby nazwać polskim złotem. Śląsk huczy pędem maszyn fabrycznych, rytmem nieustannej wytężonej pracy. Polski hutnik, włókniarz, górnik pracują — pracując, muszą jeść. Nakarmić ich, to nie tylko kwestia ambicji, nie tylko kwestia słusznej odpłaty, ale poprostu konieczność państwowa: po prostu mus. Fundusz Aprowizacyjny oraz centrale poszczególnych zjednoczeń, spełniając rolę, do której zostały powołane, zakupują w innych województwach, na podstawie odpowiednich zezwoleń, dla ubogiego rolniczo Śląska tak potrzebną mu żywność.

I tu zaczynają się opory. Jakiś lokalny „czynnik miarodajny" tu, inny znów ówdzie: nie. Nie dawać — sami mało mamy. Każdy niech swego podwórka pilnuje i na nim się żywi. Zakazy kupowania, wstręty, w najlepszym razie traktowanie á la ubogi krewny. Zabawną historią możnaby nazwać te egoizmy regionalne, gdyby nie budziły one słusznego żalu w naszym robotniku śląskim, w tym najbogatszym krewnym na naszym wspólnym polskim podwórku.

MŁODZIEŻ

Często wracając wieczorem do domu widzę na ulicy taki oto niewesoły obrazek. Młodzi może czternastoletni chłopcy, zataczający się z papierosami w zębach. O kilka kroków czuć alkohol. I cały arsenał potwornych wyrażeń, wyzwisk, ohydnych, rynsztokowych określeń, których nie powstydziliby się stali bywalcy jakiejś najostateczniejszego rzędu portowej spelunki. I zupełne niekrępowanie się obecnością przechodzących kobiet. Zwrócenie takiemu młokosowi uwagi — to pewne narażenie się na obelgi.

Zapewne wojna, demoralizacja — tłumaczą wiele. Łatwe zarobki na szmuglu na pokątnym handlu, zatruty posiew użycia za wszelką cenę, zlekceważenie wszystkiego w obliczu grożącej na każdym kroku śmierci. Bohaterstwo, ale oboko niego nie mająca granic podłość wyzwolenie najgorszych instynktów.

To wszystko prawda, rzetelna prawda, ale już czas najwyższy, abyśmy przestali obok tej sprowadzonej na manowce młodzieży przechodzić z olimpijskim spokojem. Bo jeśli dziś nie zajmiemy się nią, jeśli nie podamy jej pomocnej dłoni, jutro może być zapóźno, jutro pozostanie tylko sąd i więzienie, jako jedyna rada.

Za mało nas doprawdy pozostało na to, ażeby pozwolić na marnowanie się doszczętne części naszego młodego pokolenia.

***

OTO JASKRAWY PRZYKŁAD

Bezprzykładna zbrodnia popełniona na ś. p. dr Romanie Martinim, prokuratorze Sądu Specjalnego Karnego w Krakowie, poruszyła całą Polskę.

Wszystkie Sądy Krakowskie i koledzy Zmarłego prokuratora — wytężyły wszelkie siły, aby ująć moredrców.

Są to 17-letnia uczenica szkoły dramatycznej Jolanta Słapianka, oraz 20-letni maturzysta Stanisław Wróblewski.

Jolanta Słapianka jako znajoma zamordowanego zamówiła wizytę u dr Martiniego, a wraz z nią przyszedł Wróblewski. Ona to podsunęła mordercy plan morderstwa i rabunku. W czasie rozmowy Wróblewski ciężkim kluczem instalatorskim, którego rękojeść owinął szmatą aby żelazo nie wydawało dźwięku, uderzył ofiarę w głowę. Pod uderzeniem pękła czaszka dr Martini — pomimo, że był silnym człowiekiem — stracił przytomność i nie mógł się bronić. Wróblewski następnie zaknebłował usta ofierze, zadając jeszcze kilkanaście ran śmiertelnych nożem.

Następnie moredrcy zabrali garderobę, obuwie, bieliznę oraz pierścionek, zegarek złoty na rękę branzoletę złotą.

Na miejscu zbrodni pozostał jedynie klucz instalatorski — narzędzie zbrodni. Dochodzenia były niezmiernie utrudnione, gdyż śladów innych zbrodniarze nie pozostawili.

Jak to już wspomnieliśmy — wspólna akcja sędziów i prokuratorów, Komendy Miasta M. O. prowadzona bez przerwy w dzień i w nocy wydała tak szybkie i pozytywne rezultaty.

W czasie rewizji Słapianka przyznała się do zbrodni, w mieszkaniu Wróblewskiego znaleziono rzeczy i precjoza zrabowane po dokonaniu morderstwa. Wróblewski przyznał się do popełnienia zbrodni i zeznał, że plan podsunęła mu Słapianka.

Dla zdobycia zegarka, pierścionka, garderoby zamordowano w bestialski sposób obrońcę Ojczyzny z r.1939, prawego obywatela i obrońcę ładu społecznego ś. p. dr Romana Martiniego.

ZARZĄDZENIE

PREZYDENTA M. ŁODZI

z dnia 6 kwietnia 1946 r.

w sprawie zaopatrzenia budynków przez instytucje, organizacje oraz właścicieli i administratorów nieruchomości we flagi o barwach państwowych tudzież urządzenia pomocnicze.

Na podstawie art. 2 i 5 rozp. Prez. R. P. z dnia 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych (Dz. U. R. P. Nr 2/39 roku, poz. 8), art. 27 p. 1 i art. 31 p. 5 rozp. Prez. R. P. z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr 80/36 r. poz. 555) oraz art. 8 p. 1 przepisów wprowadzających kodeks karny i prawo o wykroczeniach (Dz. U. R. P. Nr 60/32 r. poz. 573), zarządzam co następuje:

§ 1. władze urzędy, instytucje oraz zakłady publiczno-prawne i prywatno-prawne, organizacje społeczne oraz właściciele i administratorzy nieruchomości winni zaopatrzyć swe budynki w 2 znormalizowane flagi biało-czerwone o dwóch równoległych pasach równej szerokości, z których górny winien być biały, dolny zaś czerwony barwy cynobru; flaga winna mieć rozmiary 1 m x 2 m i być osadzona na drzewcu pomalowanym na kolor czerwony i zakończonym u góry gałką koloru złotego.

§ 2. władze i urzędy państwowe i samorządowe, instytucje i zakłady publiczno-prawne i prywatno-prawne tudzież organizacje społeczne winny nadto zaopatrzyć się w dekoracyjne flagi podłużne biało-czerwone z pasami równej szerokości; szerokość flag winna wynosić 1 m, długość zaś odpowiadać wysokości budynku, na którym będą one umieszczane; końce ich winny być zaopatrzone w druty dla usztywnienia ich oraz pętle służące do umocowania.

§ 3. dla umocowania podłużnych flag dekoracyjnych na frontonach budynków, winny być na nich względnie na dachach umieszczone odpowiednie urządzenia pomocnicze w wypadku gdy na to zezwalają warunki terenowe należy ustawić przed budynkami specjalne maszty do wywieszania flag.

§ 4. flagi winny być należycie utrzymane; nie wolno takowych wywieszać w stanie brudnym i uszkodzonym.

§ 5. winni niezastosowania się do obowiązku nałożonego w § 1 niniejszego zarządzenia ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu do miesiąca lub grzywnie do 10.000 zł.

§ 6. zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia przy czym winno być wykonane w nieprzekraczalnym terminie do dnia 25 kwietnia 1946 r.

PREZYDENT M. ŁODZI
(—) Kazimierz Mijal

Naprzeciw przez prasę

(Dokończenie ze str. 6-ej)

Wina jest niewątpliwa. Poco tyle miesięcy na udowadnianie faktów, które są wszystkim znane? I w tym także punkcie prokurator Sawicki dał odpowiedź — przekonywującą. Proces, przeprowadzony „fair", tak jak jest prowadzony, „odheroizowuje" wodzów Trzeciej Rzeszy, pozbawia ich wszelkich cech bohaterstwa. W grubych tomach protokółów rozpraw pozostaną Goering i Keitel i Streicher i Frank i Rosenberg nie tylko jako zbrodniarze. Pozostaną przede wszystkim jako ludzie mali, tchórzliwi, wypierający się odpowiedzialności za własne czyny. Proces jest wielkim zabiegiem wychowawczym. Pokazuje, że ten, kto niszczy wolność, niszczy ją nie dlatego, że jest człowiekiem wielkim, ale dlatego, że jest człowiekiem tchórzliwym. Jeśli Niemcy zachowali resztki inteligencji (a trzeba mimo wszystko zachować nadzieję, że je zachowali) to proces tak przeprowadzony, jak jest prowadzony, zabije wszelką możność mitu o wielkości przywódców Trzeciej Rzeszy, którzy do dziś odpowiadają: „tak, uczyniłem to dla dobra mego narodu i przyjmuję odpowiedzialność" ale mówią: „nie wiedziałem" albo „bałem się" albo „to ja, to ten, który już nie żyje".

W Paryżu byli niedawno przedstawiciele naszej literatury (Zofia Nałkowska, Jarosław Iwaszkiewicz, Tadeusz Breza i Adolf Rudnicki) i spotkali się z dużym zainteresowaniem. Breza, pisząc w „Odrodzeniu o swych wrażeniach z podróży podkreśla zmianę, jaka tam nastąpiła w nastrojach. Przypomina, że przed wojną tłumo było „zainteresować poważniej jakieś literackie pismo paryskie dziełem bodaj nawet najwybitniejszego pisarza polskiego". Dziś pojawienie się grupy pisarzy wywołało daleko większy rezonans „Ciekawość i serdeczność zajęły miejsce wczorajszej samochwalnej samowystarczalności."

Skąd taka zmiana? — „Została zburzona pewna ścianka między nami... która odzielała nas od Francji".

Był okres, kiedy „dla całego mnóstwa Francuzów z pewnym specyficznym usposobieniem politycznym, okrzyk: — „Niech żyje Polska" — brzmiał jak: — Precz z Niemcami!" Utrudniało to im rzecz prosta szanse „dogadania się z Niemcami".

Dla ludzi z lewicy francuskiej „Polska przedwrześniowa" budziła niepokój. Dla nich znowu okrzyk: „Niech żyje Polska! — brzmiał jak okrzyk — „Precz z Sowietami!"

Otóż te karambole, te echa przebrzmiały — ta ścianka, o której wspomniałem, padał teraz. Dla jednych zniosła ją wojna. Człowiek z francuskiej prawicy, który zawsze miał dla Polski dużo sympatii, może ją teraz śmiało wyrażać. Nie obraża przez to ducha Monachium, którego już nie ma. Dla francuza z lewicy ściankę, o której mówię, zniósł Teheran, Jałta czy Poczdam. Polska stała się pojęciem politycznym jednoznacznym. Nie raz podczas pobytu w Paryżu mieliśmy, cała nasza czwórka, to wrażenie, że ilość i natarczywość pytań, jakie nam zadawali nasi gospodarze, intensywność ciekawości, którą budził w nich nasz kraj, serdeczność, która nie których z nas, pamiętających dawniejsze fakty kontakty, zdumiewała, że to wszystko spada na nas teraz jako skutek jakiegoś dawnego zatamowania. Że słowem, gospodarze nasi są dla nas dlatego tacy jacy są, bo chcą być dla nas mili i zaspokoić swoją ciekawość, za te wszystkie dawniejsze czasy, kiedy to musieli się z jakichś powodów w tym względzie krępować.

Jarosław Janowski

PROZA

Świeżo wyszła z pod prasy książka Parandowskiego to rzecz napisana przed wojną: cykl opowiadań, z których każde rzucone jest na inną epokę dziejów powszechnych. „Kładąc na karcie tytułowej" trzy symboliczne znaki niebieskiego Zwierzyńca pragnęliśmy zacieśnić więzy między naszym wiekiem a każdym z tych czterdziestu, w których tacy sami ludzie, na tej samej ziemi rodzili się i mijali pod nieśmiertelnymi gwiazdami" — czytamy w przedmowie.

Parandowski należał zawsze do przednich stylistów, co nie oznacza bynajmniej, żeby jego utwory były igraszkami stylistycznymi, żeby panował w nich — modny w swoim czasie — przerost obrazów lub metafor. Jako autor „Dysku olimpijskiego" zdobył Parandowski uznanie na gruncie międzynarodowym (na olimpiadzie w Los Angeles).

W opowiadaniu „Rozmowa pod Cyprysami" znajdujemy jakby podsumowanie znaczenia kultury starożytnych, której autor jest gorącego wyznawcą: „Nie poto się oglądamy na Greków, aby całe nasze życie przewrócić na opak... Któżby zechciał nagle pozbyć się całej wiedzy... wrócić do samych początków? Życie, bardziej rozległe i wielorakie, stawia nam dzisiaj większe wymagania".

Sztuka pisarska Jana Wiktora oddycha pasją słowa. Argumenty autora nie mają nic wspólnego z chłodną, świadomą rozwagą. Zresztą, jak tu odmierzać słowa, jak cieniować rozumowanie, gdy za oknem przewala się krwawe szaleństwo!? Wiktor pisał swą książkę podczas okupacyjnej nocy.

Chciał nią uderzyć na alarm, wskazując na wieś, jako na potężny a niewyzyskany zbiornik sił. „Jest mnogo sił w narodzie" — zdaje się powtarzać Wiktor. Kiedy mówi o tym — nie waha się w doborze wyrazów, daje upust swym zarzutom i okarżeniom. Ale nie po to, by się popisywać krytyką, lecz by wstrząsnąć, poruszyć, otworzyć oczy.

Jaka powinna być nasza literatura?! — Winna skończyć z gestami rozpaczy i cierpiętnictwa: musi niecić entuzjazm i wiarę w własne siły.

Książka Wiktora jest w zasadzie dialogiem, w którym jeden z rozmówców stale bierze górę. Ten porte-parole autora jest szczodry w przykłady i poprawki, które kreśli z rozmachem.. Teraz, w dobie przełomu i reform „ożywcze krynice" nabierają nowej, ciekawej perspektywy: „Zdynamizować Polaka: — tym Wiktorowym zdaniem możemy zsyntetyzować zamierzenia pisarza.

Radiofonizacja kraju

W powiecie łęczyckim istnieją już dwa radiowęzły: w Łęczycy i Ozorkowie. Z radiowęzłem w Łęczycy połączonych jest 234 głośniki, z radiowęzłem w Ozorkowie — 260 głośników. Pozatem w powiecie jest ok. 400 aparatów radiowych.

W najbliższym czasie do radiowęzła Łęczyca przyłączone zostaną następujące wsie: Topole, Tum, Góra św. Małgorzaty, Podgórzyce, Bryski, Gajstary, Topola Katowa, a także Błonie, Zawada i Chrząstków. Wieś Topole zgłosiła swoją pomoc w zwózce i wkopaniu słupów.

Nowy, trzeci radiowęzeł powstanie we wsi Witonia, dołączone zostaną do niego okoliczne wsie. Projektowane jest, aby równolegle z radiofonizacją Witoni i okolic przeprowadzić prąd elektryczny. Podkreślić należy, że wieś Witonia nie tylko w zagadnieniach radiofonizacji wykazuje wiele inicjatywy i uspołecznienia, jest ona bowiem także wsią, która w 100 proc. zdała świadczenia rzeczowe.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości, iż w związku z rozpoczęciem robót budowlanych i drogowych przyjmuje do prac przewozowych zaprzęgi konne. Warunki płacy według umowy.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Komunikacji, ul. Piotrkowska 14, I piętro, pokój 29.

Łódź, dnia 6 kwietnia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Urząd Stanu Cywilnego — podaje do wiadomości, że:

1) W myśl art. 58 i 59 ust. (1) Prawa o aktach stanu cywilnego (Dz. U. R. P. Nr 48/45 r., poz. 272) — urodzenie dziecka należy zgłosić w Urzędzie Stanu Cywilnego w ciągu 2-ch tygodni po urodzeniu, choćby dziecko urodziło się nieżywe, zmarłe przy porodzie lub przed upływem wskazanego czasu,

2) W myśl art. 77 powołanego prawa — zgon człowieka lub znalezienie zwłok należy zgłosić w Urzędzie Stanu Cywilnego najpóźniej w ciągu 24 godzin,

3) W myśl art. 90 ust. (1) i (3) powołanego prawa winni niedokonania tych zgłoszeń w terminie ukarani będą administracyjnie grzywną do 500 zł.

Łódź, dnia 10 kwietnia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi

Repertuar kin łódzkich od dn. 14.IV-46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„POD GOŁYM NIEBEM"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„POD GOŁYM NIEBEM"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„OSTATNIE OSTRZEŻENIE"
HEL ul. Legionów 2-4	„OSTATNIE OSTRZEŻENIE"
WISŁA ul. Przejazd 1	„FORTANCERKI"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„BIAŁY MURZYN"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„DWAJ ŻOŁNIERZE"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„DWAJ ŻOŁNIERZE"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„POWRÓT DO ŻYCIA"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„SZALONY LOTNIK"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31.	„CHŁOPIEC Z NASZEGO MIASTA"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„WOŁGA — WOŁGA"
ROMA ul. Rzgowska 34	„WEŹ SERCE ME"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„ZBIEG Z SAN QUENTIN"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„STRZELEC Z BENGALI"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„FORTANCERKI"
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„MANEWRY MIŁOSNE"
MUZA Ruda Pabianicka	„WOŁGA — WOŁGA"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia", „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.

Ludzie i zdarzenia

„Król włóczęgów" (w teatrze komedii muzycznej „Lutnia") — to pierwszy występ tego zespołu na deskach Centr. Robotn. Domu Kultury przy ul. Piotrkowskiej. Jest to wedle określenia użytego w programie „romantyczna komedia muzyczna". A więc — uśmiech, zabawa, żart. W widowisko to włożono sporo pracy i wysiłku. Należałoby może jeszcze bardziej „uskrzydlić" tę sztuczkę, dać więcej dementów muzyczno - tanecznych, ale i tak wykonawcy starają się wypełnić tę lukę po swojemu. Przedewszystkiem Wł. Szczawiński.

Jastrun, Hembek i Timofiejew byli kandydatami wysuniętymi do nagrody literackiej Łodzi. Zwyciężyła kandydatura Mieczysława Jastruna, o czym już donosiliśmy w poprzednim numerze „Tygodnika Demokratycznego".

Jubileusz 40-lecia pracy scenicznej obchodził Władysław Grabowski. W Teatrze Wojska w Łodzi wystawiono „Zemstę" Fredry w reżyserii i (z gościnnym występem Jerzego Leszczyńskiego. Jubilat wystąpił w roli Dyndalskiego, Leszczyński — Cześnika, Węgrzyn — Rejenta.. Z nazwiskiem Grabowskiego wiążą się dzieje scen warszawskich, na których kreacje Grabowskiego wnosiły zawsze ton oryginalny i pełen humoru. Nie był to „humor szampański", ani śmiech od ucha do ucha, brzmiący beztrosko a pusto... Grabowski realizował w pewnym sensie, to co Witkiewicz określił jako „dziwność istnienia", co wyrażało się kulturalną groteską, bądź wyostrzoną satyrą (w masce, słowie, i geście).

Redaguje komitet redakcyjny. Nacz. Redaktor Jan Wojtyński Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel. 121-67 i 224-31. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 13 D—09046 Drukarnia Nr 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56